Nr 45 — Kraków 25 Lutego — Czwartek. — Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Marzec zł. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Marzec . . . . . . zł. 2 c. 25
od 1 Marca do końca Czerwca „ 8 —

Kraków 24 lutego.

Pamiętną jest petycya p. Delamarre podana w roku zeszłym do senatu francuskiego o zmianę nazwy katedry „języka i literatury słowiańskiej“ w *Collège de France* na nazwę katedry „języków i literatur słowiańskich“. Było to pierwsze upomnienie, pierwsza przestroga przed uznaniem jedności słowiańskiej na polu literatury; teraz zaś p. Delamarre nową zaniósł petycyę domagającą się podobnego rozdziału na polu historyi. Petycya jego nosząca napis: „Lud piętnasto milionowy zapomniany wobec historyi“ żąda, aby po szkołach średnich francuskich rozróżniano w wykładzie dziejów powszechnych Rusinów od Rosyan.

Rzecz to niby na pozór błaha, tak jedna jak druga zmiana, ale ileż nieraz błędnych pojęć utrzymuje się długie czasy samą tylko nazwą do nich przywiązaną; jak trudno wyzbyć się tego, co się za młodu zagnieździło w umyśle. Francuzi nie szczycą się znajomością obcej historyi i jeografii; więc jeśli ta odrobina wiedzy, jaką im w tych gałęziach nauki przyniesie szkoła, będzie im błędnie podaną, jakże mają bez specyalnych studyów przekonać się w dojrzałym wieku, że to co się dziś zowie Rosyą, jest zespoleniem Rusi i Moskwy, że znaczna część tej Rusi dostała się pod panowanie Rosyi czyli Moskwy dopiero skutkiem rozbioru Polski? Jeden z poetów niemieckich powiedział: „gdzie brakuje pojęć, tam w stosownej chwili wystarczy wyraz.“ Otóż wyrazem Rosya zastąpiono pojęcia o dziejowej i narodowej odrębności Rusi.

Dla czytelnika polskiego nie potrzeba wchodzić w szczegóły historyczne petycyi p. Delamarre, wykazujące tę odrębność, tudzież objaśniające zawiązek i dzieje państwa Suzdalsko-Moskiewskiego, jego przeobrażenie się w państwo rosyjskie, jego dzisiejsze uogólnianie się w nazwie Rusi, aby następnie jeszcze rozleglejsze ogarnąć strefy i objąć je ogólną nazwą Słowiańszczyzny. Należałoby zaś Francuzów uczyć od dziecka: co Moskwa a co Ruś, aby nietylko z pobudek naukowych ale oraz i politycznych nie brali jednego za drugie. Z tego powodu petycya p. Delamarre ma nietylko naukową ale i polityczną wagę. Senat francuski nie może odrzucić tej petycyi ze stanowiska nauki dziejów, bo nie może mieć na celu utrwalania błędów historycznych dla tego tylko, że się przez nieznajomość zakorzeniły. Jeżeli wykład historyi po szkołach był tendencyjny w Niemczech pod względem krajów słowiańskich, to uczestnictwo Niemiec w podziale Polski i usiłowanie zatarcia przeszłości dało się zrozumieć, jak np. nadanie posiadłościom domu brandeburskiego nazwy wcale nie niemieckiej Prus, mającej być dziś synonimem Niemiec; ale Francya zamiast ulegać tym wpływom, powinna się owszem starać wydobyć się z pod takowych. Jeżeli przeto Senat francuski pójdzie drogą historycznych badań a nie będzie wchodził w stronę polityczną tej kwestyi, petycya p. Delamarre odniesie pożądany skutek. Dziwna rzecz, że aby zmienić układ w jakim systemie naukowym, n. p. nauk przyrodniczych, dość było, aby jedna z powag naukowych, aby jaki Linné, Jussieu lub kto inny wykazał, iż mylnie przydzielono te lub owe rośliny do jednej familii, albo żeby wykazał, na czem cechy rozpoznawcze polegają; kiedy zaś idzie o wielkie familie i gałęzie narodów, potrzeba aż drogi prawodawczej dla sprostowania błędnego systemu nauczania dziejów ludzkości. Petycya p. Delamarre pragnie tego tylko dla dziejów, czego np. dokonał Jussieu dla botaniki: klasyfikacyi narodów opartej na prawdziwych ich cechach.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kraków 22 lutego.

(*W sprawie języka sądowego*). W numerze 42 *Czasu* z dnia 21 lutego r. b. zamieszczony został artykuł w sprawie języka sądowego, który wymaga pewnego sprostowania.

Język tak zwany urzędowy u władz bądź sądowych, bądź administracyjnych, nie zawisł od dowolności urzędów, ale jest wskazany przepisami, które ściśle przestrzegane być muszą.

Postanowienie Ministeryum sprawiedliwości z dnia 9 lipca 1860 r. L. 10,340 przyjęło co do języka polskiego zasadę, że językiem tym mogą się posługiwać strony w sądach i na wszelkie podania w polskim języku zrobione, winny odbierać od sądów pierwszéj instancyi odpowiedzi lub wyroki równie w języku polskim, i że w sprawach karnych rozprawy i doręczenia uchwał i wyroków powinny się odbywać w języku ojczystym obwinionego. Język służby wewnętrznéj w sądach i korespondencyi z władzami lub urzędami, pozostał jak pierwéj niemiecki. Wyższe instancye, według tego postanowienia, w sprawach, w których rozprawy lub czynności urzędowe pierwszéj instancyi odbywały się w języku polskim, obowiązane były wydawać do niższych instancyj decyzye w języku niemieckim i polskim razem.

Taki stan rzeczy trwał aż do wydania reskryptu z dnia 23 lutego 1868 r. do L. 1124 przez ministeryum sprawiedliwości. Lubo toż ministeryum uważało, że zmiany obowiązujących co do języka przepisów, dopiero ze zmianą postępowania sądowego cywilnego i karnego, w drodze ustawami wskazanéj, nastąpić będą mogły, jednakże, ze względu na zachodzące trudności w manipulacyi w dwóch na raz językach i w celu ulżenia pracy z powodu tłómaczeń, tudzież przyspieszenia wymiaru sprawiedliwości znalazło się spowodowanem oznajmić sądom, że nietylko nie zachodzi żadna przeszkoda, ale interes służby tego wymaga, aby w tych przypadkach, w których według dotychczasowych przepisów, rezolucye lub wyroki stronom w języku polskim wydawane być powinny, referenci wyciągi z akt, referaty, wnioski swe i motywa tak pisemne jak i ustne, równie w języku polskim czynili, i aby takowe w tym języku do protokółu rady zaciągane były.

Zasada powyższa znajduje swe zastosowanie tak co do postępowania cywilnego jak i karnego, a dla uniknienia wątpliwości, Prokuratorye rządowe odebrały polecenie dodatkowe przez reskrypt ministeryalny z dnia 8 kwietnia 1868 do L. 3443, aby się do zmian świeżo zaprowadzonych zastosowały.

W sądach powiatowych niebędących kolegialnemi, już ze względu na dawniejsze przepisy, manipulowano tylko w jednym języku polskim lub niemieckim, stosownie do podania strony i dla tego nie zachodziła potrzeba wydawania do nich osobnego rozporządzenia.

Co do języka, w jakim korespondencye między sądami lub między sądem a władzami i urzędami prowadzone być powinny, postanowienie ministeryalne z dnia 23 lutego 1868 nie obejmuje żadnéj wzmianki, rozporządzenie więc ministeryalne z dnia 9 lipca 1860 w téj mierze za obowiązujące i nadal uważane być winno.

Przedstawione sobie przez sąd krajowy w Krakowie wątpliwości w zastosowaniu rzeczonego rozporządzenia ministeryalnego, Prezydyum Sądu wyższego, wychodząc z ducha tego postanowienia, rozwiązało w reskrypcie z dnia 23 marca 1868 L. 1565, o którym artykuł *Czasu* wzmiankuje, jednak *bez ograniczenia* do postępowania sądowego cywilnego lub karnego, i o ile nam wiadomo, bez zastrzeżenia *szczegółowego pouczenia Sądu krajowego do spraw karnych*, o jakiem ów artykuł wspomina. Zastrzeżenie to było zdaniem naszem, ten mniéj potrzebne, iż te same zasady i powody przemawiały za uproszczeniem manipulacyi językowéj w obudwu rodzajach postępowania. Również nie było potrzebnem pouczanie sądów powiatowych, bo te już dawniéj jako sądy pojedyncze, według wskazanych sobie zasad postępowały, załatwiając sprawy według okoliczności w jednym tylko języku, bez potrzeby tłómaczeń.

Artykuł *Czasu* na początku powołany głównie jest wymierzony przeciw postępowaniu pod względem językowem sądu krajowego oddziału karnego, jakoby różniącemu się od postępowania w oddziale do spraw cywilnych, a mianowicie, że się *zdarza, iż wyroki, akta zaskarżenia, uchwały orzekające zaprowadzenie śledztwa szczegółowego i aresztu śledczego, w języku niemieckim referowane i niejednokrotnie stronom w tymże języku udzielane bywają, chociaż strony te językiem niemieckim nie władają*. Twierdzeniu jednak temu, bez przytoczenia spraw, w którychby to miało miejsce, musimy zaprzeczyć, bo w téj mierze, o ile nam wiadomo, dotąd żadna z stron interesowanych zażalenia nie wniosła, a nad ściśłem zastosowaniem zasady, aby tam, gdzie ze względu na obwinionego należy się, iżby uchwały i wyroki w języku ojczystym wydawane były, bezpośredni przełożeni sądów czuwają, a choćby się gdzie zdarzył przypadek, że sędzia, z powodu mniejszéj biegłości w pisaniu w języku polskim, ułożył uchwałę lub wyrok w języku niemieckim, to takowe niewątpliwie stronie w tłómaczeniu w języku krajowym udzielone zostały.

Dopóki więc dzisiejsze przepisy o używaniu w sądach języka polskiego rozszerzone nie będą, rzeczy pozostać muszą w stanie dzisiejszym, bez potrzeby wydawania dodatkowéj instrukcyi w tym względzie dla sądów karnych *).

Paryż 20 lutego.

♂ Sprawa dróg belgijskich uciszyła się trochę. Margr. La Valette nie przesłał żadnej noty do Bruxeli i liczy na dobre usposobienie rządu belgijskiego, wyłożone w memoryale czy depeszy doręczonej przez pana Beyens. Dzisiejsze rozprawy Senatu belgijskiego nad tą kwestyą dadzą zapewnie panu Frère Orban sposobność wyjaśnienia swego postępowania, i jeżeli nie cofnięcia obraźliwego projektu do prawa, to ostudzenia jego znaczenia. *Peuple, Pays* i *Patrie* piorunują jednak jeszcze na Belgię, i starają się wykryć, czy w sprawie dróg belgijskich nie kryje się ręka hr. Bismarka. P. Frère Orban uchodził zawsze za stronnika Prus, a minister jen. Rénard, zostający w dobrych stosunkach z Cesarzem, za stronnika Francyi. Dzienniki brukselskie zapewniają, że jenerał ten nie jedzie do Paryża w misyi, lecz dla zdrowia. Trudno w to uwierzyć. Głoszą, że Cesarz stara się o stanowcze przeciągnienie Belgii i użycie w potrzebie dróg żelaznych prowadzących do Holandyi, którą Prusy starają się odosobnić. W tej sprawie baron Zuylen van Nyvelt, ambasador holenderski, starał się trzymać na boku, był jednak czujnym i bacznym. P. Rouher utrzymuje kompanią drogi Strasburskiej w przekonaniu, że ugoda, którą ona zawarła z jedną drogą belgijską, zostanie utrzymaną i wykonaną. Artykuły *Peuple, Pays* i *Patrie* poruszyły umysły i, jak daje do zrozumienia *Pays*, może posłużą rządowi w wyborach. Rząd pragnie, aby godność narodowa odegrała rolę w wyborach i sparaliżowała taktykę opozycyi, opartą na pokoju.

Konferencya skończyła zupełnie swe czynności po odczytaniu przystąpienia Grecyi do deklaracyi. Akt przystąpienia uznał jednak, jak się wyraził, z boleścią stosowanie dzisiejszego prawa narodów i wynurzył nadzieję, że się ono pokaże z czasem więcej życzliwe dla Grecyi. Przed rozejściem się i po poprzedniem zniesieniu się z Turcyą i Grecyą, konferencya oznaczyła dzień, w którym dwa te państwa wrócą do dawnych stosunków dyplomatycznych. Tylko co skończyła się konferencya, a dowiedziano się, że Turcya, widząc, jakie zachęty odebrał ks. Czarnogórski w Petersburgu i Berlinie, zabiera się do fortyfikowania punktów położonych na granicach Czarnogóry. Dowiedziano się także z *Gołosu*, że Rosya i Prusy zaproponowały konferencyę dlatego, że Persya nie była jeszcze gotowa... Na zakończenie konferencyi Dżemil Pasza dał obiad, na którym był i p. Rangabe.

Przyjęto tu życzliwie mowę Gladstona, w której minister ten oświadczył, iż w sprawie wschodniej Anglia będzie trzymać z Francyą. Wiadomo, że polityka torysów była inna. Gladstone wywróżył dobre następstwa z prowadzenia konferencyi greckiej, i dał nadzieję, że podobną drogą będą mogły być załatwione inne kwestye. Do mowy Gladstona należy dołączyć list jenerała Dix, posła amerykańskiego w Paryżu, w którym tenże zaręczył, że nie wmięszał się do sprawy greckiej, i wyznał, iż do tej sprawy Ameryka mieszać się nie powinna. Twierdzenie *Norda*, że jen. Grant myśli wmieszać się do spraw europejskich, jest wątpliwem.

Rotszyld wstrzymał był zawarcie pożyczki włoskiej z przyczyny sprawy belgijskiej, ale zapewniają, że wczoraj na nią podpisał.

Pojutrzejsze rozprawy, które się wytoczą w Izbie nad administracyą Paryża, zajmują wszystkich. Thiers, który zacznie rozprawy, ma nazywać Cesarstwo „Cesarstwem rozrzutności“, prowadzącem do zbytku i skażenia obyczajów.

Wiedeń 23 lutego. Po długich zabiegach powstał wreszcie w Wiedniu zjednoczony klub deputowanych niemieckich. Klub lewicy niemieckiej wziął sobie za zadanie dążyć do zaokrąglenia konstytucyi w duchu liberalnym, do postępu na polu finansowem i gospodarskiem, do urzeczywistnienia swobód obywatelskich pod względem politycznym i wyznaniowym. Klub lewicy oświadcza, że gotów jest obecny rząd parlamentarny tak długo i o tyle popierać, o ile zamiary tego ministerstwa nie będą w sprzeczności z zasadami powyższemi. Klub uchwalił przy zawiązaniu się ośmiu punktów, które wszystkich jego członków mają obowiązywać; o najważniejszych tutaj wspomniemy.

Klub wybiera co miesiąc przewodniczącego, dwóch zastępców i dwóch sekretarzy. Przy wyborach w Izbie każdy z członków winien się trzymać uchwały klubu. Każda sprawa ważniejsza, mająca przyjść pod obrady Izby, musi być przedtem omówioną w klubie. Przedmiot, który ma stanowić kwestyę klubową (tj. rozwiązanie lub dalsze istnienie klubu) wymaga bezwzględnej większości wszystkich członków. W kwestyach klubowych wszyscy związani są solidarnością; kto inaczej głosuje, już tem samem oznajmia wystąpienie swe z klubu i już więcej na posiedzenia klubu uczęszczać nie może. Gdyby atoli członek klubu zdanie swoje objawił w wydziale jakimś, zanim klub przeciwne złożył oświadczenie, wolno mu w takim razie nawet na przypadek kwestyi klubowej głosować w Izbie wedle upodobania swego. Żaden z członków nie może równocześnie do innego należeć klubu.

— W poniedziałek zebrała się w Wiedniu komisya, zwołana przez p. ministra spraw wewnętrznych, która ma obradować nad reformą stosunków sanitarnych. Jak w tej komisyi Galicya jest reprezentowaną, wiadomo czytelnikom z protestu Towarzystwa lekarskiego w Krakowie; jeden radca lekarski ze Lwowa, nieznający ani języka polskiego, ani stosunków kraju naszego, powołany został w tak ważnej sprawie, jak stosunki sanitarne, które u nas nie **reformy** ale **urządzenia** dopiero potrzebują. Dla tego nie przywięzujemy żadnéj wagi do rezultatu obrad owej komisyi. Przewodniczyć jej będzie deputowany Dr **Banhans**, szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— O katastrofie, jaka spotkała fregatę „**Radetzky**“, nie ma jeszcze dziś bliższych szczegółów; dotychczas nie zdołano sprawdzić rzeczywistej przyczyny wybuchu prochu i zatonięcia fregaty. Z szczegółowego sprawozdania przesłanego telegrafem z Tryestu do Wiednia, wynoszącego prze-

*) Umieszczamy w całości list niniejszy jako odpowiedź. Twierdzi on, iż wprawdzie Prezydyum Sądu wyższego w Krakowie nie wydało instrukcyi co do używania języka polskiego w czynnościach sądowych, lecz tylko zastosowało się do reskryptu ministeryalnego, co także sądy niższych instancyj uczynić powinny były, ale przyznaje, że Prezydium Sądu wyższego na zapytanie uczynione sobie urzędownie, dało wyjaśnienie pomienionego reskryptu ministeryalnego, nie ograniczając go do pewnych tylko czynności sądowych i pewnych oddziałów sądownictwa. Nie podzielamy jednak zdania wyż wyrażonego, aby artykuł, który powyższą odpowiedź spowodował, był wymierzony *wyłącznie* przeciw sądowi karnemu; dotykał on bowiem postępowania oraz sądów powiatowych, o ile te nie stosowały się do reskryptu ministeryalnego i jego przez Prezydium Sądu wyższego tłumaczenia. Że jednak słuszną była wzmianka o niestosowaniu się Sądu karnego do rzeczonego reskryptu, to przyznaje odpowiedź, do lubo żąda dowodów, niejako *corpora delicti* i pyta o fakta szczególne, mówi jednak w końcu, że zdarza się, iż sędzia napisze uchwałę lub wyrok po niemiecku, lecz takowe udzielane bywają stronie w przekładzie polskim, nad czem czuwają przełożeni sądów. Otóż skoro przełożeni sądów *muszą* pilnować, aby akta były stronie doręczane w przekładzie polskim, to już w tym względzie uwłacza to reskryptowi ministeryalnemu, bo ten nie przewidział przekładu ani nawet życzy go sobie, gdyż uproszczenie manipulacyi w reskrypcie pożądane nastąpić nie może bez znajomości dokładnej języka polskiego przez referentów sądowych, zdolnych nim władać.

Czyniąc te uwagi nad artykułem dziś umieszczonym, powtarzamy oraz słowa autora listu, który odpowiedź powyższą wywołał, że o te ustępstwa w sprawie języka polskiego w sądach drożymy się tylko tymczasowo, bo nie przestajemy żywić nadziei, że sankcyonowanie ustawy sejmowej o języku w szkołach, urzędach i sądach wszystkim tym sporom kres położy, a wówczas używanie języka polskiego, jako urzędowego, nie będzie już zależało od pomyślnej lub niepomyślnej interpretacyi ustaw zasadniczych bądź ze strony ministrów, bądź prezydyów sądowych. *(Red.)*

Część literacko-artystyczna.

PIĘTNASTOMILIONOWY LUD EUROPEJSKI
zapomniany wobec Historyi.

Pod tym tytułem p. Kazimierz Delamarre, autor i publicysta francuski, napisał petycyę do senatu Cesarstwa, o zaprowadzenie reformy w nauce Historyi Powszechnej; idzie tu o nic innego, tylko, żeby w książkach elementarnych niższych i wyższych — przeznaczonych dla szkół publicznych — Rusinów, lud słowiański piętnastomilionowy, niebrano za jedno z Moskwą, będącą pochodzenia turańskiego, a chcącą za jednolite Słowiańskie państwo uchodzić. Dla nas rzeczy to są znane, — dla Francuzów, jak wiadomo niebardzo biegłych w jeografii i znajomości historyi oddaleńszych krajów, są niemal nowością, a w każdym razie bardzo pocieszającym zwrotem do poznania prawdy. Sprostowanie pojęć naukowych w narodzie stojącym na czele cywilizacyi, słusznie można zaliczyć do najgłówniejszych znamion rzeczywistego postępu.

Posłuchajmyż w główniejszych ustępach, na jakich argumentach i wywodach oparł p. Delamarre swoją petycyę, która przemawiając w imię historycznej prawdy, odniesie zapewne takie samo zwycięstwo, jakie niedawno odniosła w Ciele ustawodawczem francuskim poprawka o zmianę tytułu katedry języka i literatury słowiańskiej, na katedrę języka i literatur słowiańskich. Powyższa bowiem kwestya jest tylko następstwem i rozwinięciem zapadłego na d. 1 listopada 1868 r, cesarskiego dekretu, zmieniającego tytuł katedry przy Kolegium Francuskiem zajmowanej niegdyś przez Mickiewicza.

„Istnieje ogromne państwo — mówi p. Delamarre w swojej petycyi — które zaległo pół Europy a trzecią część azyatyckiego lądu; państwo, zagrażające jednocześnie Austryi i Turcyi, Persyi, Indyom i Chinom; państwem tem, powiększającem się ciągle, jest Rosya.

„W skład jego wchodzi mozajka ludów jęczących pod jarzmem, a utworzyło się przez podbój jednego z tych ludów dokonany na drugich. Tym ludem zdobywczym są Moskale; co się zaś tyczy ludów podbitych, długi byłby ich szereg; ograniczymy się więc na Rusinach, Litwinach i Polakach o których przyjdzie mówić w niniejszej petycyi.

„We Francyi, skutkiem błędnego pojmowania, zbyt ważnego w następstwach, przywykliśmy państwo to uważać za ciało jednolite, gdy tymczasem składa się z najróżnorodniejszych cząstek. Ta różnorodność przebija się w samych czynnościach rządowych.

Ilekroć Rosya odzywa się do Europy, mieni się być słowiańską i europejską, a jej monarcha daje sobie tytuł *Ruskiego Imperatora*; gdy znowu mówi do Azyi, chce uchodzić za tatarską i azyatycką, a jej wszechwładca zowie się *Białym Carem*.

Zkądże ta postać o dwóch obliczach? Oto ztąd, że w państwie rosyjskiem są ludy słowiańskie od strony europejskiej, a turańskie od strony azyatyckiej, i że w dwóch tych przeciwnych kierunkach są jeszcze do zagarnięcia ludy słowiańskie i ludy turańskie. Trzeba więc przedstawić się im w roli brata wyciągającego rękę do braci.

Lecz gdzież jest wewnątrz tego państwa owa linia graniczna dzieląca cywilizacyą europejską od azyatyckiej, cywilizacyę partykularną od komunistycznej?

Po której stronie tej linii mieścić Moskali, założycieli i władzców tego państwa? Słowem, czy do Słowian, czy do turańców mają należeć?

Rząd petersburski, któremu idzie oto, aby Moskali uważano za Słowian, stara się o uczone wywody w tym sęsie, albowiem nauka służy mu także za potężną broń polityczną.

Zdania uczonych europejskich dzielą się w tym względzie; jedni chcą mieć Moskali za Słowian, inni dają im tatarskie pochodzenie...

Uczony ten spór nie jest bez ważnych politycznych następstw; bo jeżeli Moskale nie są Słowianami, jeżeli różnią się od nich cywilizacyą i obyczajami — natenczas tracą wszelkie prawo do swoich grabieży, od chwili, gdy zagrabieni protestują.

Spór ten da się tylko rozstrzygnąć przez ściśłe badanie historyi ludów języka słowiańskiego; i odkryć różnicę między jednymi a drugimi.

Nauka ta dotąd była zaniedbaną; dziś jeszcze historya dawana w szkołach nie umiała skorzystać z badań znamienitych historyków (Viquesnel, Henryk Martin, Brullé, Duchiński, de Noailles).

Petycya więc zaniesiona do senatu ma ten cel, aby ciało to przedstawiło potrzebę zamieszczenia w urzędowym programie dla szkół główne rysy z historyi ludów słowiańskich.

Przez ten dodatek w programacie, władza uniwersytecka będzie zmuszoną odstąpić od dotychczasowego sposobu uczenia historyi po Liceach, który był prostą propagandą panslawizmu, albowiem pod ogólną nazwą Rusi, rozumiano tam wszystkie te narodowości, jakie wchodzą w skład rosyjskiego imperyum.

Dowolne połączenie w urojoną jedność tych rozmaitych ludów języka słowiańskiego, sprzyja bezpośrednio panslawizmowi. Patrzymy na to, jak w trybie nauczania uniwersyteckiego pomięszane są dwa odrębne ludy, różniące się i cywilizacyą i tradycyą.

Rozumiem tu Moskali i Rusinów, branych za jedno pod nazwą Rosyi.

Rusini zamieszkują kraj między właściwą Polską a Moskwą; nazwa Rusi była ich nazwą od wieków — lecz gdy w wieku przeszłym Moskwa ich zagarnęła, zdobywca przyswoił sobie nazwisko podbitych, aby mu to służyło za pozorne prawo do posiadania ich. W ten sposób nazwy: Ruś i Moskwa, uchodzą dziś za jednoznaczne, kiedy w gruncie rzeczy całkiem są odrębne.

To wyrachowane zbałamucenie prawdy historycznej pozwoliło Moskalom przyswoić sobie dzieje właściwej Rusi, jakkolwiek dziwnem się wydaje, aby późniejszy fakt polityczny mógł oddziaływać na historyę epok dawniejszych.

Można więc śmiało utrzymywać, że w Europie znajduje się lud zapomniany wobec dziejów — tym ludem są Rusini, równie liczni jak Hiszpanie, trzykroć liczniejsi niż Czechy, słowem wyrównywający liczbą ludności poddanej koronie ś. Stefana.

Lud ten ma swoje istnienie, ma swoją historyę oddzielną od polskiej, a jeszcze bardziej od moskiewskiej; ma nareszcie wybitną indywidualność, o którą upominać się nie przestaje.

Pan Delamarre na tej zasadzie nie żąda niczego więcej, tylko skromnej wzmianki w programacie nauczania szkolnego, ograniczonej do tych słów: *Historya ludów mówiących językami słowiańskiemi.*

Skazówka ta wystarczy profesorom liceów, aby przy wykładzie historyi nie opuszczali ani Polaków, ani Rusinów, ani Litwy.

Młódź szkolna powinna wiedzieć o słowiańskich ludach zamieszkujących niemal pół europejskiego lądu; bo dzisiejsza młodzież, to jutrzejszy naród.

W dotychczasowym urzędowym programie pierwsza wzmianka o Rosyi przychodzi z Piotrem Wielkim, i to z powodu jego walki z Karolem XII.

Nie charakteryzuje to dziejów Moskwy. Owa walka była tylko przemijającym, przypadkowym ustępem; przeciwnie, właściwy charakter roli odgrywanej przez Moskwę w Europie mieści się w odwiecznej walce, jaką ci Turanie wydali Rusinom i książętom panującym nad nimi, już to Litewskim już Rzeczpolitej polskiej dobrowolną unią połączonej z Litwą.

Sciśle rzecz biorąc, i nie wchodząc w rożne polityczne nazwy — któż, jeżeli nie Ruski lud, naprzód sam, potem z pomocą Litwinów, nareszcie Polaków, przez ciąg siedmiu stuleci wytrzymuje parcie Moskali pchających się w głąb Europy?

Nazwy Rusi nie ma jednak w programie szkolnym, równie jak Litwy, która przez tyle wieków była terminem politycznym dla krajów osiadłych przez Rusinów i Litwinów połączonych w jedno państwo.

Ta ciągłość parcia Moskali na Słowian naddnieprzańskich, a tem samem na ludy europejskie, tworzy pierwotny charakter historyi Europy wschodniej, o czem ani wzmianki nie ma w programacie.

Również zapomniano tam o Moskalach i o Caracie moskiewskim; tak dalece, że młodzież wychodząca z liceów nie wie nawet, jak się nazywa ten lud, który założył największe w świecie mocarstwo, który pochłonął Ruś, Litwę i Polskę i tyle innych narodów.

szło 6000 słów, lecz dotąd jeszcze nie ogłoszonego, okazuje się, że oprócz wymienionych już 23 ludzi nikt więcej nie ocalał. Do *Wanderera* piszą z Tryestu, że porucznicy Jäger (Polak) i baron Skribanek ocaleli i są ciężko ranni; *Wanderer* powątpiewa o prawdzie tego doniesienia, ponieważ raport urzędowy nie wymienia tych dwóch oficerów między wyratowanymi.

— Rządy austryacki i włoski, jak donosi *Gazeta Wiedeńska*, umówiły się między sobą, aby towarzystwa akcyjne i komandytowe, założone we Włoszech, tudzież w krajach w Radzie państwa reprezentowanych, z wyjątkiem wszelakoż towarzystw asekuracyjnych, były obustronnie przypuszczone do prowadzenia swoich przedsiębiorstw w odpowiednich krajach, tj. włoskie w krajach i królestwach w Radzie państwa reprezentowanych, austryackie zaś w królestwie Włoskiem, i to z przestrzeganiem dotyczących ustaw, obowiązujących we wspomnionych krajach.

— Jenerał broni Hartung, głównodowodzący w Wiedniu, o którego ustąpieniu donieśliśmy za innemi dziennikami, otrzymał od N. Pana order korony żelaznej Iszej klasy, w uznaniu jego znakomitych usług; tém samem Cesarz nie przyjął dymisyi jenerała Hartunga.

— Ostatnie telegramy o agitacyi wyborczej w Węgrzech są raczej podobne do biuletynów z pola walki. W Bardyowie jeden zabity, kilku rannych, w Szanto kilku zabitych i kilkunastu rannych, w innem miejscu cały batalion wojska musiał przywrócić porządek. Agitacya ta doszła do niezwykłej zaciętości; spotkanie się przypadkowe ludzi z przeciwnych obozów wystarcza tam do krwawej bójki.

— Proces księcia Karadżordżewicza postąpił już o tyle, że sąd po przesłuchaniu świadków i odczytaniu aktów uznał dostateczność materyału, aby wprowadzić obwinionego w stan oskarżenia. Oto co piszą w tym względzie z Pesztu do *Wanderera:* Proces Karadżordżewicza zakończył pierwszą swą fazę; prokurator postawił wniosek, aby obwinionego postawić w stan oskarżenia, na co się sąd zgodził. Przypatrzywszy się bliżej procedurze w Belgradzie i w Peszcie, przyznać trzeba ze wstydem, że między Serbią, która dopiero przed 50 laty zaledwie przyszła że się tak wyrazimy do poczucia prawa, a Węgrami, które posiadają Corpus juris i inne rozliczne ustawy, zaiste nie ma namacalnej różnicy. Kraj liczący przeszło 14 milionów mieszkańców nie ma kodyfikowanéj ustawy karcéj, a w samém Corpus juris tak mało jest przepisów karnych, iż możnaby sądzić, że w Węgrzech albo wcale nie ma zbrodni, albo ich jest bardzo mało. Łatwo też da się wytłumaczyć, że samowolność Sędziów nie zna czasem granic. Gdyby sąd postępował ściśle wedle zwyczaju prawnego, powinien by się właściwie trzymać utartej u nas lubo nigdy nieprzyjętej ustawy tak zwanej *Carolensis*. Ustawę tę przedłożył był filantropijny biskup Kolonics presburgskiemu sejmowi, który ją jednakże odrzucił. Tortury, łamanie kołem, i. t. p., jak utrzymywał niedawno pewien sędzia, mogłyby jeszcze dzisiaj się przydać!... Minister sprawiedliwości powinienby najlepiej wiedźieć, że stan sędziowski w Węgrzech ze swemi konserwatywnemi zasadami, potrzebuje nietylko fizycznego, ale i moralnego ożywienia a wyborcy ministra dobrzeby zrobili, żeby mu przy najbliższych wyborach tylko wtedy głos swój dali, jeżli im przyobieca przeprowadzić w radzie ministrów odpowiednie obecnym czasom postępowanie karne. Proces Karadżordżewicza wykazał nasze braki przed zagranicą, węgierskie ministerstwo powinno najrychléj wygładzić te szczerby.

Francya.

Jeden z korespondentów paryskich w *Ind. belge* określa następnie postawę Francyi w obec sprawy belgijskiej, według wyjaśnień z najlepszych, jak mówi, czerpanych źródeł:

W d. 18 b. m. wysłał margrabia Lavalette depeszę do posła francuskiego w Brukselli p. Laguerronière.

Margr. Lavalette, który podpisał słynny okólnik z 16 września, który zawsze wprost popiera politykę pokojową i który szczęśliwie rozwiązał wbrew największym trudnościom, zajście grecko-tureckie, p. Lavalette nie ma bezwątpienia najmniejszej chęci podniecać w Belgii zawikłania, które usiłował stłumić nad Renem, na Bosforze i na Archipelagu.

Jawnem jest że w tej nieszczęśliwej sprawie, która powstała między Francyą i Belgią p. Lavalette może być tylko pojednawcą.

Tę rolę, jak mówią, przyjął on w depeszy przesłanej wicehrabiemu Lagueronière, który miał ją wręczyć natychmiast p. Vanderstichelen i zostawić mu jej odpis.

Dokument ten będzie zapewne ogłoszony i jeżeli, jak przewidywać można, nastąpią interpelacye, zostanie bezwątpienia wydrukowany, jako dodatek do księgi żółtej, równie jak wyjaśnienia rządu belgiejskiego.

Francya wymaga od rządu belgijskiego — co zadaje kłam wszelkim przesadom prasy półurzędowej — zupełnej abstencyi, w której trzymał się aż do obecnej chwili. Dzienniki mówiły o upokorzeniu Francyi. Francya nie może być upokorzoną, gdyż niczego nie żądała.

Pewnem jest więc, że p. Laguerronière otrzymał instrukcye niemieszania się w niczem do rokowań toczących się między dwoma towarzystwami, pozostania całkiem obcym tej sprawie i nie wywoływania żadnych tłumaczeń w tym przedmiocie ze strony gabinetu belgijskiego.

Co więcej, rząd francuski posunął tak daleko poszanowanie wolności rządu belgijskiego, że nawet po przedłożeniu projektu ustawy, niechciał wnosić reklamacyj, i wiadomo dziś, że czekał, zanim da poznać myśl swą gabinetowi brukselskiemu, aż ustawa będzie zawotowaną.

Lecz zdaniem gabinetu tuileryjskiego samo to umiarkowanie wkłada nań nakazujący obowiązek domagania się w imie interesów francuskich, wzajemności stosunków handlowych, których korzyści zbiera Belgia.

Na tem więc polu ekonomicznem staje p. Lavalette, aby wystąpić nie przeciw projektowi ustawy, która leży w prawie Belgii, lecz przeciw anti liberalnym następstwom projektu.

Jest to widocznie pole nowe, niepodobne w niczem do polityki, jaką dzienniki, jak *Pays*, *Peuple* i *La France* forytowały.

Mniemają tu, że ta postawa zdoła uśmierzyć drażliwości narodowe Belgii, tak nierozważnie podniecone, i sprowadzić między obu państwami szczerą zgodę.

Mówią także, że p. Rouher nie tylko przyjmie interpelacye pod tym względem, lecz ich pragnie. Minister stanu znalazłby tym sposobem sposobność wyjaśnienia sprawy, tak źle dotąd pojmowanej i uwolnić rząd od odpowiedzialności polemiki, która mu ujmę przynosi.

— Minister spraw wewnętrznych przesłał następujący list do prefekta policyi:

Paryż 16 lutego 1869.

Panie prefekcie! Ustawa z 6go czerwca 1868, określając warunki, w jakich zgromadzenia publiczne mogą się odbywać bez upoważnienia, miała na celu postęp instytucyj naszych.

Cesarz, który wziął w tym inicyatywę, zamierzał nadać ułatwienia nowym dyskusyom w sferze interesów materyalnych, dotyczących rolnictwa, handlu i przemysłu, i w sferze moralnej literatury i umiejętności.

Art. I ustawy zatrzymuje pod powinnością uprzedniego upoważnienia zgromadzenia publiczne, mające na celu rozbierać przedmioty polityczne i religijne.

Mimo rozporządzeń tak jasnych ustawy, dyskusye w pewnych zgromadzeniach publicznych w Paryżu, zbyt często wykraczały z warunków i prawideł ustalonych w światłym duchu przezorności przez wielkie władze państwa.

Raporta, jakie mi pan przesłałeś panie prefekcie! stwierdzają charakter bezprawny i gwałtowny tych dyskusyj.

Zasady na jakich polega społeczeństwo, konstytucya zatwierdzona głosowaniem powszechnem, pojęcia zasadnicze religii były z kolei zaczepiane, i pod pozorem dyskusyj ekonomicznych, wznawiano wspomnienia najboleśniejsze i najkrwawsze naszych sporów domowych.

Podczas pierwszego peryodu zastosowania ustawy, rząd ograniczył się na czuwaniu z baczną uwagą nad nadużyciami nowej wolności. Były one potępione przez zdrowy rozsądek publiczny, nie miały po swej stronie żadnego znakomitego człowieka w kraju; prasa prawie bez różnicy opinii, sądziła je surowo.

Jednak śmiałe pogwałcenie ustawy, nie może trwać dłużej bez szkody dla dobra publicznego, i ciało prawodawcze objawiło świeżo w tym przedmiocie uczucia podzielane przed rząd.

Już wytaczane były procesa kilku mowcom na zgromadzeniach publicznych, którzy w mowach swych dopuścili się prowokacyj lub ataków wzbronionych ustawą i kilka skazań zostało zawyrokowanych. Lecz ustawa z 6go czerwca dała rządowi inne środki działania. Art. 6ty tej ustawy upoważnia go do rozwiązania zgromadzenia publicznego w razie i pod warunkami które określa.

Artykuł ten brzmi:

Urzędnik będący obecnym zgromadzeniu, ma prawo orzec jego rozwiązanie:

1) Jeżeli bióro, aczkolwiek zawiadomione otem, pozwala brać pod dyskusyę kwestye obce przedmiotowi zebrania.

2) Jeżeli zgromadzenie jest wrzawliwe.

Osoby zgromadzone są obowiązane rozejść się na pierwsze zawezwanie. Delegowany spisuje wywód słowny faktów i składa go właściwej władzy.

Art. 10ty stawia wymiar kary na członków zgromadzenia nieposłusznych wezwaniu przedstawiciela władzy publicznej.

Według brzmienia artykułu tego: „Każdy członek bióra lub zgromadzenia, odmawiający posłuszeństwa zawezwaniu uczynionemu do zgromadzenia przez przedstawiciela władzy, aby się rozeszło, karany jest grzywną od 300 do 6000 fr. i więzieniem od dwóch tygodni do roku, bez uszczerbku dla kar zagrożonych w kodeksie karnym przeciw oporowi, nieposłuszeństwu i innym uchybieniom względem władzy publicznej“.

Dotąd rząd nie używał prawa rozwiązania przyznanego mu ustawą. Ufny w dobrego ducha ludności, dozwalał on występować, bez naruszenia porządku materyalnego doktrynom, które rzucają się na wszelkie zasady, na jakich polega społeczeństwo, moralność i religia.

Lecz posłannictwem rządów nie tylko jest jednanie poszanowania spokoju publicznego na ulicy; jest także pewien stopień nieporządku i gwałtu w ideach i języku, który mają obowiązek powstrzymywać i ukrócać, gdy się publicznie objawia, jako nieustające wzywanie do gwałcenia ustaw kraju. W tej to myśli ustawa z 6go czerwca orzekła rozporządzenia, które przypominam. Tymczasem, aby co do zastosowania ich opinia publiczna mogła ocenić prawdziwy charakter pewnych zgromadzeń, rząd dawał dowód umiarkowania, które niepodobna zapoznawać; lecz nie może cierpieć dłużej, aby zgromadzenia publiczne uchylały się od prawideł postanowionych ustawą.

Udzielając owych instrukcyj urzędnikom przeznaczonym do wykonywania ich, nie zechcesz spuszczać z oka panie prefekcie, że rząd zamierza, ukrócając samowolę zebrań publicznych, tylko zapewnić im regularniejsze działanie; celem jego jest uchronić o ile można nową swobodę od nadużyć, które ją narażały w innych epokach i mogłyby ją narazić jeszcze; myślą jego odpowiednią tej, która podyktowała samą ustawę, jest zawsze wcielenie tej swobody w obyczaje, aby odwracając ją od rozpraw namiętnych i niebezpiecznych teoryj, zwrócić ją do dyskusyj tego rodzaju, któreby torowały prawowity postęp i służyły istotnym interesom kraju.

Przyjmij panie prefekcie, zapewnienie mego szczególnego poważania.

Minister spraw wewnętrznych,
Forcade.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 lutego. Jutro wieczór komisya Sukiennic odbędzie posiedzenie swoje pod przewodnictwem Prezydenta miasta celem przyjęcia sprawozdania na pełne posiedzenie Rady miejskiéj.

— Dziś na ulicy Szpitalnej i Małym rynku puściły obręcze beczki z naftą i takowa pociekła po bruku. Chłopcy przez psotę zapalali ją.

— Na jutro zapowiedziane są w dwóch publicznych lokalach bale maskowe. Ten nagły zwrot zapustny przypisać trzeba świętu st rozakonnych „Purim“.

— Wczoraj wieczór umarł Karol Sołtyszek, buchhalter w Administracyi *Czasu*, licząc lat 32, syn zmarłego tu kupca i właściciela domu, człowiek wielkiéj prawości.

— Otrzymaliśmy ze Skawy pod głoską B. złr. 10 na żywność dla wracających ze Syberyi.

— X. Waleryan Serwatowski rozpoczyna wydanie dzieła X. Szpaderskiego, profesora Akademii duchownéj w Warszawie: „Zasady wymowy kaznodziejskiéj“. Autor zajmuje się w tem dziele tak prawidłami wymowy kościelnéj jak historyą onéj w ogóle, a w Polsce szczególnie. W kraju naszym, gdzie niegdyś życie publiczne wielce się przyłożyło do rozwinięcia kaznodziejstwa, bo wymowa kaznodziejska musiała trzymać się na wysokości wymowy sejmowéj, dziś wychodzą częstokroć wierni z kościoła, gdy ksiądz wstępuje na ambonę, a powodem tego najczęściéj brak kaznodziejskiéj wymowy. W porę przeto przychodzą dzieła poświęcone nauce wymowy.

— Bardzo pożyteczną publikacyę przedsiębierze Wydawnictwo czytelni ludowéj. Otrzymało ono bowiem upoważnienie z Ministeryum wojny do przetłómaczenia na język polski i wydania „Regulaminu piechoty dla c. k. armii“, obowiązującego w służbie wojskowéj. Dogodność takiéj książki podręcznéj w języku polskim okaże się dla młodzieży obowiązanéj służyć wojskowo, albowiem ułatwi nabycie najpotrzebniejszych wiadomości z zakresu służby i szczególnie dla jednorocznych zaciężnych dozwoli obeznać się spiesznie z pierwszemi zasadami ćwiczeń wojskowych, a przeto skrócić może czas przeznaczony do służby czynnéj. Niemniéj książka ta pomocną będzie dla oficerów, podoficerów i instruktorów przez obznajomienie ich z wojskową terminologią polską, zwłaszcza, że wyrazy komendy zamieszczone będą tak w języku niemieckim jak i polskim. Regulamin ten objaśniony będzie rycinami i tablicami, jakie się znajdują w odpowiedniem wydaniu niemieckiem.

— **Z nad Wisły** d. 21 lutego.

Spędzamy w różny sposób długie wieczory zimowe nad brzegami naszéj staréj Wisły. Trzymamy też za pośrednictwem naszego przyjaciela wiedeński „Dziennik dla austryackiego górnictwa i hutnictwa“ („*Oestr. Zeitschrift für Berg und Hüttenwesen*“ *verantwortlicher Redacteur Dr Otto Freiherr v. Hingenau*), i radzibyśmy ztąd zaczerpnąć zaspokojenia względem naszéj Wieliczki.

W ostatnim czasie podał nam w nim p. Hingenau niespodzianie wyjaśnienia o niejednom zajściu przy zalewie kopalń.

I tak wspomina p. Hingenau w Nrze 5 z dnia 3go b. m., że się przekonał podczas swego urzędowania na miejscu, że dłuższy czas przed wybuchem wody w piecu „Kloski“ przygotowano w pobliżu tego chodnika drzewo do wzniesienia tamy klinowej i 120 beczek iłu. Każdego uderzyć musi, że o tak ważnéj okoliczności nie ma wzmianki ani w artykule „O zalewie kopalń wielickich“, w Nrze 52 tego pisma z dnia 28 grudnia umieszczonym, ani w sprawozdaniu p. Ministra skarbu z d. 10 stycznia b. r., które się na nim opiera. Zachodzi tedy pytanie, czyli fakt ten jest prawdziwym lub nie? bośmy zupełnie stracili wiarę w to, co p. Hingenau nam opowiada.

W Nrze 6tym pisma tego czytamy jeszcze jedną dziwną uwagę. Otóż pensyonowany już referent p. Schwind miał przyzwolić na dalsze pędzenie pieca „Kloski“, p. Hingenau ekspedyował (*expedirt*) tylko dotyczący nakaz pisemny.

Nie znamy wprawdzie dokładnie biurokratycznego mechanizmu referowania; ale zdaje nam się, że szef sekcyi, którego zastępcą był wówczas wedle własnego podania p. Hingenau, ma ważniejszą czynność niż ekspedyowanie referatów podwładnych sobie urzędników. Na to jest Ekspedyt. Byłoby rzeczą ciekawą dowiedzieć się o tem od samego p. Schwinda, o którym słyszeliśmy przed laty, że jest dobrze obznajomiony ze sprawami dotyczącemi zarządu żup solnych.

W Nrze 6tym opisuje nam daléj p. Hingenau obecną organizacyę najwyższego i lokalnego kierownictwa austryackich salin, górnictwa i hutnictwa. Dowiadujemy cię ztąd, że się kierownictwo to składa z pp. Hingenaua, Rittingera i Beusta, którzy rządzą to wszyscy trzéj razem, to tylko we dwójkę, a często nawet tylko jeden z nich. Nie jesteśmy fuchowymi, ale znamy warunki skutecznego zarządu każdéj fabryki. Przedewszystkiem potrzeba do tego teorotycznych i praktycznych wiadomości w dotyczących gałęziach, racyonalnego systemu ruchu, jednolitego i sprężystego kierownictwa, częstego dozoru na miejscu. Czy pp. radzcy ministeryalni posiadają wszystkie te zalety? Doświadczenie tego nie dowiodło.

Pytamy się każdego znawcy, czyli organizacya taka i kierownictwo podobne salin górnictwa i hutnictwa, ze względu na osobistości w skład téj organizacyi wchodzące i ze względu na ich sposób urzędowania, odpowiadają powyżéj skreślonym wymogom? Czyli nie braknie tam przewodnika, który wszystkie czynności kontrolować i za wszystko odpowiadać byłby w stanie?

Mocno zaniedbane Jaworzno i Swoszowice, pod bezpośredniem kierownictwem trzech wymienionych radzców zostające, wcale się jeszcze nie podniosły, pomimo, że posiadają tak bogate skarby przyrody.

Organizacya urzędów administracyjnych wchodzi w zakres prawodawczy Rady państwa. Byłoby bardzo pożądane, aby Rada państwa wpływem swoim spowodowała reformę górnictwa i hutnictwa, a właściwie najwyższego ich kierownictwa.

— Na przedstawienie X. Sroczyńskiego proboszcza w Sieklówce, Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela tamże p. Antoniemu Wujaczyńskiemu, nauczycielowi w Trzcinicy.

— W Kołomyi zastrzelił się d. 14 b. m. na cmentarzu starszy strażnik skarbowy Aloizy Zaharko, w skutku podobno nieszczęśliwéj miłości.

— Dnia 23 lutego pochmurno. Termometr doszedł do + 0°.9 od — 0°.8 R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6éj rano dnia 24 lutego stał on na 332.46, termometr na — 1°.4 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 25 lutego, Śgo Wiktoryna i Śgo Wiktora.

TEATR. Wczoraj po dłuższej przerwie w przedstawianiu na scenie naszej oryginalnych nowości, ukazała się po raz pierwszy komedya w 3 aktach hr. Wincentego Bobrowskiego, autora kilku odegranych już u nas, oryginalnych komedyj p. n. *Sto tysięcy.* Sam tytuł wystarczał, aby w naszych czasach, gdzie wyrazy te pewne bałwochwalstwo budzą, rozciekawić publiczność i zapełnić teatr. Treść komedyi jest następująca:

Jadwiga córka bogatego bankiera, przekonana, że ktokolwiek starałby się o jej rękę, czyniłby to nie z miłości ku niej, lecz jedynie dla jej znacznego posagu, postanowiła nie iść za mąż, i dla tego ceniąc bezinteresowną miłość w innych, chce dopomódz do zamęścia niemajętnej przyjaciołce swej hrabiance Helenie, w której się kocha również niemajętny Karol Stanimierski. Przeszkodą do ich połączenia się jest brak nieodzownych stu tysięcy. Jadwiga błaga przeto na kolanach ojca swego, aby jej dał ową sumę. Lecz bankier nieodmawiając spełnienia kaprysu ukochanej córki, chce jednak wiedzieć na co jej ta suma jest potrzebną. Jadwiga ukrywa właściwy cel przed ojcem, twierdząc, że przez to stanie się o czwartą część uboższą, a tem samem ten, któremuby oddała rękę, mniej będzie interesem powodowany do zaślubienia jej. O Jadwigę starał się siostrzeniec bankiera, którego tenże pragnął za zięcia, lecz Jadwiga podejrzywając, że udaje miłość do niej z interesu, skłania go do wyjazdu za granicę. Bankier wręcza w końcu Jadwidze sto tysięcy pod warunkiem, że pójdzie za mąż, co mu taż przyrzekła. Wieść o owych stu tysiącach Jadwigi, dochodzi do jej brata Emila, który sam zadłużony, robi jej wyrzuty, że lekkomyślnie trwoni tak znaczną sumę, mianowicie gdy się dowiedział od niej samej, że je przeznacza dla przyjaciołki swej hrabianki Heleny, aby jej związek małżeński z Karolem ułatwić.

Emil korzystając z przychylnego usposobienia ojca dla Heleny, udaje się do niego również o sto tysięcy na spłacenie swych długów; lecz nadaremnie. Nie dość na tem, narzeczony Heleny Karol zgłasza się równocześnie do Bankiera o pożyczkę stu tysięcy i niemniej doznaje odmowy, z powodu że hypoteka jego nie jest dość czystą. Kiedy Karol oczekuje siedząc w salonie, Jadwiga w mniemaniu, że to brat jej Emil, którego chciała przejednać po świeżo stoczonym sporze o owe przez ojca dane jej sto tysięcy, skrada się z tyłu i całuje go w czoło. Spostrzega zapóżną omyłkę i rumieniec ją oblewa, ale pocałowanie to budzi jak iskra elektryczna sympatyę w sercu jej dla Karola, którego wyobraża sobie jako ideał bezinteresowności i jakkolwiek trwa jeszcze w szlachetnej myśli dopomożenia Helenie do zamęźcia, pragnie aby się związek ten zerwał i Karol mógł się jej dostać za męża. Tymczasem przyjaciel Emila Roman, człowiek łatwego sumienia, który wszelkie środki prowadzące do celu uważa za dobre, radzi w interesie własnej korzyści Emilowi, dla wyłudzenia stu tysięcy od Heleny, aby sfałszował podpis ojca swego na wekslu i udał, że mu grozi proces, jeżeli go nie wykupi. Emil wzdrygając się zrazu, na myśl choćby udanej zbrodni, przystaje wreszcie i za pośrednictwem Romana rzecz cała wytacza się przed Jadwigę. W walce między miłością do brata, któremu grozi hańba, a przywiązaniem do przyjaciołki, Jadwiga ofiaruje jednak Helenie owe sto tysięcy, lecz ta odmawia ich przyjęcia i Karol do którego w tej sprawie Jadwiga apeluje przeciw oporowi Heleny, pochwala jej postępek. W końcu wraca Julian z zagranicy i dowiedziawszy się od Romana o kłopocie Emila, chce się dla niego poświęcić i żąda od wuja swego bankiera na hipotekę własnego majątku pożyczki stu tysięcy, której mu tenże udziela. Lecz w chwili kiedy sobie kazał Romanowi przedstawić weksel, domyśla się, że cała rzecz jest niezręcznie uknutą machinacyą dla wyłudzenia pieniędzy od Heleny, gdyż na wekslu na którym podpisu znanego powszechnie bankiera nawet nie starano się naśladować, nikt nie mógłby takiej sumy pożyczyć. Odkrywa się więc intryga zawstydzonego jawnie Romana, lecz Jadwiga ujęta szlachetnością, jakiej Julian dał dowód chcąc ponieść ofiarę dla Emila, sama ofiaruje mu swą rękę, a sto tysięcy, które otrzymała od ojca ofiaruje narzeczonemu Heleny Karolowi, który tym razem nie wzbrania się ich przyjąć, aby się módz połączyć z Heleną.

Taka jest treść komedyi *Sto tysięcy*, która odegrana bardzo starannie, zjednała autorowi rzęsiste w końcu oklaski. Nowość niektórych sytuacyj zdjętych z natury; język jędrnie oddający ducha charakterów; postać Romana skreślona ze znajomością tajemnic pasożytnej natury, i komiczne zestawienie ciągłych żądań od bankiera stu tysięcy, stanowią dodatnią stronę komedyi, z której zakończeniem o tyle nie całkiem zgadzamy się, że szlachetny ów, pełen dumy i godności Karol, powinien był zdaniem naszem nie ugiąć się w końcu przed wspaniałomyślną natarczywością Jadwigi i nie przyjmować z jej rąk rzekomej pożyczki, która miała wszelako pozór darowizny; wcale inny byłoby nadało obrót rzeczy, gdyby bankier był mu sam wręczył tę sumę, zwróconą sobie przez córkę. Akt drugi jest pełny życia i ruchu i stanowi najcelniejszy epizod komedyi, która z góry obudziła już powszechną ciekawość, gdyż teatr nie-

---

Młodzież nie wie, że wszyscy poprzednicy Piotra W. byli carzykami moskiewskiemi, i że ten monarcha nie mógł kazać sobie nadać przez własny senat tytułu *Imperatora Wszech Rosyj* (1go listopada 1721 r.), aż po wygranej pod Połtawą (1708), która go zrobiła panem Małorusi. Tym sposobem była to pierwsza zdobycz Moskali na Rusi.

Ogromny to przecież fakt historyczny w dziejach nowoczesnych — w nim bowiem mieści się cały plan zdobywczy, jaki rząd petersburski ciągle wykonywa.

Ma on równą ważność, jak gdyby Ludwik XIV, pan Alzacyi, ogłosił się był Cesarzem niemieckim, dla tego, że posiadając kawałek Niemiec, miał przeto prawo do całości.

Uzurpacya najpotworniejsza, jakiej nie ma przykładu w dziejach, znajduje się przeto usankcyonowaną przez błędne uczenie historyi we Francyi, gdy nazwisko ludu podbitego przyswoił sobie lud zdobywczy.

Historya nie może zapominać, że przed Piotrem ci, których zowiemy dziś Rutenami, byli i są Rusinami, a tak zwani Rosyanie, Ruscy, zwali się Moskalami, a ich ojczyzna Moskwą.

Rząd moskiewski pracuje od stu lat, aby zatrzeć tę różnicę, i ztąd panuje takie pomięszanie wyobrażeń.

Niechże prawda wróci w naukę historyi; ona wyświeci teraźniejszość, ona odsłoni niebezpieczeństwa przyszłości.

(*Dokończenie nastąpi*).

DYM.

Powieść Turgieniewa.

XVIII.

W tłumie, zebranym 18go sierpnia koło południa na platformie kolei żelaznej, znajdował się także Litwinow. Przed chwilą spotkał on był Irenę, która przejeżdżała w odkrytym powozie ze swoim mężem i jakimś innym już niemłodym mężczyzną. Postrzegła go zaraz i coś nieokreślonego przebiegło po jej twarzy, lecz prędko zakryła się parasolką.

Dziwna zaszła w nim zmiana od dnia wczorajszego, tak w ruchach, jak w wyrazie twarzy; sam nawet czuł się zupełnie innym człowiekiem. Znikła ta pewność siebie, ten spokój a zarazem i szacunek dla własnej osoby i z dawnego ustroju ducha nic nie pozostało; bo gwałtowne, chociaż tak nowe wrażenia, zatarły wszystko. Zjawiło się jakieś nieznane dotąd uczucie, silne, słodkie — i niedobre; tajemniczy ten gość wkradł się do świątyni jego duszy, i zawładnąwszy nią, rozłożył się w niej milczkiem i bez ceremonii, jak lokator na nowem mieszkaniu. Litwinow już się nie wstydził, lecz tchórzył — a jednak w tym samym czasie paliła go jakaś niezwykła rozpaczliwa odwaga; zwyciężonym znajomą jest ta mięszanina sprzecznych ze sobą uczuć, zna ją także złodziej po pierwszej kradzieży. A Litwinow przecież był także zwyciężonym, zwyciężonym nagle.... uczciwość jego w cóż się obróciła?

Pociąg spóźnił się o kilka minut. Niespokojność zaczynała dręczyć Litwinowa, tak, że nie mógł ustać na miejscu i cały blady co moment wciskał się i chował w otaczający go tłum. „Mój Boże, myślał, gdyby choć jeden dzień jeszcze...“ Pierwszy rzut oka na Tanią, pierwsze jej spojrzenie... oto co go straszyło, co należało jak najprędzej przebyć... A potem? A potem niech będzie co chce!... Bo już nie był w stanie przyjmować żadnej decyzyi, już nie odpowiadał za siebie. Od czasu tylko do czasu przemknął mu po głowie wczorajszy frazes... A teraz ma stanąć oko w oko przed Tanią...

Nareszcie, poprzedzony przeciągłym świstem, dał się słyszeć ciężki, w każdej chwili wzmagający się huk, aż wytaczając się powoli z poza skrętu drogi, ukazał się parowóz. Tłum posunął się naprzód, a za nim, jak delinkwent, ledwie wlekąc nogi, podążył i Litwinow. Już damskie kapelusze i twarze zaczęły się pokazywać z wagonów, a w jednem z okien mignęła biała chustka... powiewała nią Kapitolina Markowna... Nie było już ratunku, ponieważ ona postrzegła Litwinowa, który także ją poznał. Gdy więc pociąg stanął — Litwinow pierwszy skoczył ku drzwiczkom i otworzył je: Tatiana stała obok ciotki i z radośnym uśmiechem wyciągała ku niemu ręce.

Pomógłszy im wysiąść z wagonu, wymówił coś na kształt powitania, a nie dokończywszy, rzucił się zaraz po odebranie biletów, worków podróżnych i pleda; potem pobiegł odszukać posługacza, zawołał na powóz — kręcił się jednem słowem póki mógł znaleźć jakikolwiek pretext, ciesząc się z tumultu i hałasu, który go otaczał. Tatiana tymczasem odeszła nieco na bok, i nie przestając się uśmiechać, spokojnie oczekiwała końca tych jego zabiegów. Przeciwnie Kapitolina Markowna, ani chwili na miejscu ustać nie mogła, niechcąc jakoś wierzyć, że przecież jest w Badenie. — Gdy zostały same, nagle wykrzyknęła: „A parasolki? Tanio, gdzie są parasolki?“, potem, zobaczywszy, że sama trzyma je pod pachą, zaczęła się długo i głośno żegnać z inną damą, z którą poznała się w podróży z Hejdelberga do Badenu. Damą tą był nie kto inny jak znajoma nam Pani Suchanczykow, która była w Hejdelbergu dla oddania należnej czci Gubarewowi, a teraz powracała ze swej pielgrzymki obciążona „instrukcyami“. Kapitolina Markowna miała na sobie dosyć dziwaczną pstrokatą mantylę i okrągły, w formie grzyba, podróżny kapelusz, z pod którego w nieładzie wydobywały się ostrzyżone białe włosy; była niewielkiego wzrostu, szczupła, zaczerwieniona w skutek drogi i mówiła po rosyjsku przeraźliwym śpiewającym głosem — co wszystko razem zaraz zwróciło na nią powszechną uwagę.

Nakoniec Litwinow wsadził ją i Tatianę do powozu, i sam usiadłszy między niemi, kazał jechać. Teraz dopiero zaczęły się pytania, wzajemne uśmiechy i powtórne pozdrowienia i ściskania rąk... Litwinow już odetchnął swobodniej, bo najstraszniejsze dla niego były pierwsze chwile — a te przeszły dość szczęśliwie. Widocznie nic w nim nie dziwiło i nie raziło Tani, patrzyła nań bowiem jasno i spokojnie, miło się czerwieniła i dobrodusznie się śmiała jak dawniej. Pod koniec Litwinow zdecydował się nawet spojrzeć na nią nie ukradkiem, lecz prosto i uważnie: do tej chwili jego własne oczy nie były mu posłusznemi. Lecz na widok tej szlachetnej otwartej twarzy, której spokojny wyraz wydał mu się gorzkim wyrzutem, mimowolny żal ścisnął mu serce. — „Oto, myślał — tyś tu przyjechała, biedne dziewczę, której tak oczekiwałem i wzywałem, z którą razem całe życie chciałem przeżyć... tyś przyjechała, tyś mi zaufała... a ja...ja...“ Pod ciężarem dręczących myśli Litwinow pochylił głowę, lecz nie miał czasu długo się im poddawać, bo Kapitolina Markowna co moment osypywała go nowemi zapytaniami:

— Co to za gmach z kolumnadą? Gdzie tu dom gry? kto to idzie? Tanio, Tanio, patrz co za krynoliny! A to kto taki? Tutaj musi być najwięcej Francuzek z Paryża? Ach, mój Boże, jaki kapelusz! Tutaj, jak w Paryżu, wszystkiego dostać można! Tylko wyobrażam sobie, wszystko okropnie drogie! Ach z jaką miłą rozumną kobietą się poznałam! Pan ją znasz, Grzegorzu Michajłowiczu; bo mówiła mi, że się z panem spotkała u jednego rodaka, który ma być także ogromnie rozumnym. Jakże ona obrabia całą tę arystokracyą — aż miło! A to co za jegomość z siwemi wąsami? król Pruski? Tanio, Tanio, patrz no: król Pruski! Holenderski ambassador? Nic nie słyszę — tak turkoczą te koła. Ach, co za cudne drzewa!

— Rzeczywiście, ciociu, cudne potwierdziła Tania, — a jak tu wszystko zielone i wesołe! Nieprawdaż, Grzegorzu Michajłowiczu?

— Wesołe... odrzekł przez zęby.

Nakoniec kareta zatrzymała się przed hotelem. Litwinow zaprowadził damy do zamówionego przezeń numeru, i obiecawszy za godzinę wrócić, poszedł do siebie. Wczorajszy urok, osłabiony na chwilę przybyciem Tatiany, owładnął nim z dawną siłą, skoro tylko wszedł do pokoju. Bo tutaj, w pokoju tym panowała od wczoraj Irena; wszystko tu mówiło o niej, zdawało się, że samo nawet powietrze zachowało niewidzialne ślady jej odwiedzin... i znowu ujrzał się Litwinow jej niewolnikiem. Wczoraj położył sobie przy sercu chustkę Ireny: wyjął ją teraz i przycisnął do ust — a od tego dotknięcia, subtelny jad, rozlał się po jego żyłach palącem wspomnieniem. Pojął, że już nie ma odwrotu, nie ma wyboru; rzewny żal, jaki wzbudziła w nim Tatiana, stopniał jak śnieg na słońcu, skrucha także wywietrzała a z nią ulotniło się i pierwotne wzruszenie, wywołane widokiem Tatiany; nie oburzała go już nawet myśl o potrzebie udawania... Miłość, miłość Ireny — oto co teraz było dlań prawdą, prawem, sumieniem... Przezorny, rozważny Litwinow nie myślał nawet o tem, jak się wydostać z tego położenia, którego okropność i brzydotę zaledwie widział, i to jakby nie o niego chodziło.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

zwykle był przepełniony. Pod względem gry wszyscy występujący artyści odpowiedzieli oczekiwaniu i starali się całości sztuki nadać urok, który rzeczywiście podwoił się wybornem przedstawieniem. P. Modrzejewska (Jadwiga), p. Rapacki (bankier) i p. Nowakowski (Roman) w wdzięcznej swej roli, budzili szczery zapał publiczności nie szczędzącej powyższym artystom hojnych oklasków. Bardzo dobrze wywiązali się również z ról swych p. Ładnowski (Karol) i p. Wolański (Emil). P. Benda (Julian) i panna Śliwińska (Helena) w mniejszych występujący rolach, grali zadowowalająco.

Sprawy sądowe.

Kraków d. 20 lutego.

Przewodniczący: Schnitzel; Sędziowie: Ligocki, Jaworski, Dr Roczek, Dr Gebhardt; Podprokurator: Kątski; Protokólista: Wojnakiewicz; Obrońca: Dr Geisler.

(*Podpalenie*). Gdybyśmy, idąc za głosem jednego z francuskich uczonych, chcieli w miarę pożarów nawiedzających pojedyncze kraje, okolice, sądzić o moralném i umysłowém usposobieniu mieszkańców tych krajów, okolic, w takim razie stan oświaty w Galicyi w najniekorzystniejszém musiałby nam się przedstawić świetle. Większe lub mniejsze pożary są u nas na porządku dziennym, a co smutniejsza w największéj części powstają one w skutek nieostrożności lub przypadku; ale zazwyczaj zbrodnicza, zemstą powodowana ręka podkłada ogień i rzuca na pastwę strasznego żywiołu całe mienie a często i życie snem pogrążonych mieszkańców. Lud nasz skłonnym jest do zemsty, brak mu bowiem oświaty, brak uszlachetnienia moralnego, cnót będących jedynie rękojmią utrzymania na wodzy dzikich namiętności. Idąc daléj, kto wie, czy tak częste pożary tłomaczyć także nie należy ową bezkarnością, z pod któréj zazwyczaj uchylają się téj kategoryi zbrodniarze. Procedura austryacka do ukarania oskarżonego potrzebuje dwóch świadków klasycznych lub trzech poszlaków. O pierwszych najtrudniéj, a i w drugim wypadku również nie łatwo li ze zbiegu okoliczności usnuć pewnik dozwalający ukarania poszlakowanego. A więc, zaczem pożądane w ogóle, a szczególnie w kwestyach pożaru sądy przysięgłych wejdą w życie, pozostanie tylko jedna droga do ukarania obwinionego, t. j. jego własne przyznanie się.

W tym wypadku znajduje się stojący przed Sądem obwiniony o podpalenie własnego brata, Jan Bromboszcz z Byczyny powiatu Chrzanowskiego.

Opowiada on sam, że mieszkając z starszym swym bratem pod jednym dachem, dotąd żył z nim w zgodzie, dopokąd nie było mowy o spłacie, jaka mu się po rodzicach od brata należała. Gdy jednakże obwiniony, znajdujący się w bardzo przykrem materyalnem położeniu, począł z dniem każdym coraz natarczywiej przypominać się bratu, i gdy ten ostatni nie mogąc uczynić zadosyć przyjętym na siebie obowiązkom, z początku w sposób łagodny, a później groźbą, starał się wyzbyć obwinionego, wtedy krew zawrzała w żyłach Jana Bromboszcza, żądza zemsty opanowała całe jego wnętrze i w tem uniesieniu podpalił strzechę braterską. A działo się to dnia 14 stycznia r. b. około godziny 8mej wieczorem, gdy obwiniony powróciwszy z jarmarku w Chrzanowie, przyszedł do pomieszkania swego brata i ostatecznie żądał od niego zaspokojenia prawnie należnych mu pretensyj. W stanie strasznie wzburzonym opuścił Jan B. progi swego brata i udał się do izby przez siebie i swą żonę zamieszkałą.

Za chwilę usłyszano w stancyi starszego brata lekkie drzwi skrzypnięcie dochodzące z pomieszkania obwinionego a w kilku minutach dostrzeżono słaby blask na sianie. Na widok ten wybiegł na dwór gospodarz, i tu obaczył z pod strzechy wydobywające się pierwsze płomienie. Doraźna energiczna pomoc zapobiegła większemu nieszczęściu, i uratowała mienie i życie kilku osób. Podejrzenie w tej chwili padło na Jana B., który podłożywszy ogień udał się do swej ciotki mieszkającej o kilkaset kroków od miejsca ogniem zagrożonego, a tu przepędziwszy noc najspokojniej, opowiedział najprzód jej, a później wójtowi, jak dzikiego dopuścił się czynu.

Przy rozprawie ostatecznej z całą naiwnością maluje oskarżony stan swej duszy w chwili, gdy się zabierał do dokonania mściwego aktu, i zdaje się nie pojmować doniosłości winy, jakiej się dopuścił.

„Gdy mi brat, mówił on, nie chciał dać spłacki, pomyślałem sobie: bracie, choć płaczę ja nad tobą jak Bóg nad Jerozolimą, toć muszę ci zaświecić, nie mam ja nic niech i ty nic nie masz, a tak obydwaj nic nie posiadając, podzielimy się gruntem a potem ustaną kłótnie między nami i będzie wszystko dobrze.

Przew. Mieszkając z bratem pod jednym dachem cóż sobie pomyślałeś, że się stanie z twą żoną z twemi ruchomościami, gdy ogień twą ręką podłożony, ogarnie wszystko do koła?

Osk. O żonę się tam nie bałem, bo ona w chwili, gdym szedł podpalać, jeszcze nie spała, toć wiedziałem, że się wyratuje, sprzęty zaś, pomyślałem sobie, niech się spalą razem ze wszystkiem.

Przew. Idąc do domu ciotki, gdyś z daleka zobaczył, że ogień ugaszony, czy nie żal ci było, że plan twój spełzł na niczem.

Osk. Widząc, że brat przygasił ogień, ucieszyłem się, i rzekłem sobie w duchu, kiedy tak się stało, to lepiej teraz napędziwszy mu takiego Piotra (strachu), prędzej odbiorę od niego należącą mi się spłatę.

Przew. Swiadkowie utrzymują, jakobyś siedząc u wójta, odgrażał się bratu, mówiąc, że, jak wyjdziesz tylko z kozy, kupisz sobie pistolet i postrzelisz go, tak aby był kaleką i spalisz go choćby się nawet pomurował. Prawda to?.

Osk. Wprawdzie te słowa mówiłem, ale nie ze złej myśli, ale tak tylko....

Prokuratorya wnosi na 5letnie ciężkie więzienie. Sąd skazuje oskarżonego na 3 lat ciężkiego więzienia, i łagodny ten wymiar kary tłumaczy okolicznościami, jakie przemawiają za oskarżonym. Skazany wyrok przyjmuje.

Proces ten jest pod jednym względem fenomenem w swym rodzaju tj. pod względem szybkiego tegoż załatwienia. Dnia 14 stycznia tego roku popełniono zbrodnię, dnia 15 nastąpiło zaaresztowanie, a już 22go tego miesiąca ukończono z obwinionym śledztwo, przesłuchano licznych świadków, i akta w zupełności nadesłano tutejszej prokuratoryi, tak że w przeciągu miesiąca obwiniony doczekał się wyroku. Sędzią, który tak energicznie się wywiązał z swych obowiązków, jest były podprokurator p. Spławiński, piastujący obecnie posadę sędziego powiatowego w Chrzanowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 23 stycznia. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicy w dniu wczorajszym z powodu zepsutych ciągle dróg był bardzo mały, a tem samem i niewiele ożywiony; — kupców zamiejscowych nie dużo przybyło; w skutek czego porobiono li małoznaczne układy o późniejszą dostawę, gdy się drogi poprawią. Ceny utrzymywały się dosyć dobre, a mianowicie płacono:

	po złp.
Pszenicę wyborowe ziarno płacono	36
„ zwyczajną „ „	34,—35
Żyto . . . . „	27,—27·15 — 28
Jęczmień w ogóle w ziarnie chłopskiem	21,—21·15
„ piękniejszy z ról dworskich	22,—22·15
Owies zwyczajny	13·15 — 14
dtto piękniejszy	15 — 16
Groch na wypas	po 21 — 23
dtto zaś kuchenny	„ 25 — 26 do 27

Dzisiaj na targu krakowskim ruch handlowy był małoznaczący, również i dowóz zboża był nie wielki, który prawie wyłącznie na miejscową potrzebę zakupiono; a mianowicie przywieziono około: 240 mecców pszenicy, z której sprzedawano pszenicę białą po złr. 8·65—9·60; galicyjską czerwoną i żółtą po złr. 8·30—9 za 172 funt. 136 mecców żyta, żyto polskie po złr. 7—7·25, galicyjskie po złr. 6·80 do 7 za 162 funt. 108 mecców jęczmienia, jęczmień na wypas sprzedawano po złr. 5·30—5·80, piękny na słód 5·80—6·35 za 142 funt. Owies trzymał się dobrze, w ogóle płacono po 3·80—4, a piękny z ról dworskich 4·10—4·40 za 100 funt. Kukurydzę płacono po złr. 6—6·50. Koniczyny czerwonej wystawiono około 40 mecców, którą sprzedawano, od 45—50 złr. za 202 funt. cłowych; białej koniczyny zupełnie na targ nie przywieziono.

CENY
na targowicy publicznej w Krakowie
dnia 23 lutego 1869 r.

Mierzyca wied. (czyli ½ korca)		złr.	c.		złr.	c
	pszenicy zimowej . od	4	25	do	4	62
„	„ jarej	4	40		4	75
„	żyta	3	40		3	57
„	jęczmienia	2	75		3	10
„	owsa	2	—		2	25
„	grochu	3	25		3	50
„	jagieł	5	—		5	25
„	fasoli	4	—		4	50
„	tatarki	2	25		3	50
„	prosa	2	75		3	25
„	koniczyny białej	—	—		—	—
„	„ czerwonej .	18	—		19	—
„	rzepaku zimowego . .	5	75		6	—
„	rzepaku letniego	4	50		5	—
„	ziemniaków	—	70		—	75
Cetnar wiedeński siana		1	—		1	35
„ „ słomy		1	—		1	10
Funt W. mięsa wołow. ze spaśn. bydła		—	20		—	24
„ „ „ z drobniejsz. „		—	19		—	20
„ polędwicy wołowej		—	30		—	35
„ słoniny		—	40		—	48
„ soli		—	—		—	7
Garniec spirytusu 90° tralesa z opł.		2	—		2	25
„ okowity 82° „ „		—	—		1	75
„ masła młodego świeżego . . .		4	—		4	25
Kopa jaj		1	10		1	20
Miarka kaszy jęczmiennej		—	50		—	60
czyli ⅛ mecy) „ tatarcz. częstoch. .		1	20		1	25
„ „ pszenicznej		1	20		1	25
„ „ perłowej		1	—		1	25
„ „ tatarczanej całej .		—	95		1	—
„ „ „ łupanej		—	70		—	75
„ pęcaku		—	75		—	80
„ kaszy jaglanej		—	67		—	75
Cetnar mąki pszenicznej		7	—		12	20

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego.
Dan jak wyżej.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *Józef Pochwalski. Michał Łacikowski.*

Komisarz targowy, *Jezierski.*

Lwów 19 lutego. (Sprawozdanie tygodniowe.) W tygodniu ubiegłym było bardzo ciepło, w południe do † 10° R. Drogi są złe, ale ceny frachtu nie o wiele się podniosły ponieważ w ogóle nie ma co przewozić Gdyby ruch handlowy był większy, woźnice nie omieszkaliby podnieść ceny.

W handlu towarowym znowu mieliśmy w tygodniu ubiegłym ciszę i nadeszło tylko kilka transportów manufaktów, towarów lnianych i artykułów mody z jarmarku berneńskiego. Jarmark w Bernie odbył się dość pomyślnie a zjazd kupców galicyjskich był dość liczny. Pomimo podniesienia się cen bawełny, towary bawełniane nie podrożały. Odbyt na chmiel galicyjski ustał zupełnie, bo też przeszłoroczne zapasy prawie całkiem wyprzedano, a to, co jeszcze zostało nie ma żadnego znaczenia. Zwracaliśmy dawniej uwagę, że kto ma gatunki tylko średnie, jakie się w Galicyi produkują, nie powinien ociągać się z sprzedażą; teraźniejsze ceny chmielu potwierdzają to zdanie. Większe browary piwne płacą obecnie chmiel czeski z Zatecu po 66 do 80 złr., galicyjski po 20 do 28 złr. cetnar. Wspomnieć tu należy, że p. Götz właściciel browaru w Okocimie zakupuje ogromną ilość chmielu galicyjskiego, czem przyczynia się wielce do podniesienia kultury tego artukułu u nas. Na wełnę nie ma zupełnie odbytu. W ubiegłych dwóch tygodniach przewieziono przez Lwów około 200 cetn. wełny rosyjskiej do Morawii. Temi dniami ma u nas nastąpić przydzielenie bardzo znacznych dostaw wełny dla skarbu, co przyczyni się do ożywienia handlu.— Lnu, konopi i pakuł wywieziono cokolwiek do Czech a mianowicie z Przemyśla do Łańcuta około 350 cnt. Zapasy są już bardzo szczupłe. Do Lwowa nadeszło 180 cnt. z przeznaczeniem do wywozu. — Nafty cokolwiek mniej dowieziono w tygodniu ubiegłym do Przemyśla, a to wskutku złych dróg, podniesienia się cen frachtu i mniejszego popytu. Ceny spadły o 20 do 30 c. Nasienia rzepaku, lnu i koniczu wywieziono ztąd 1200 cetn. po większej części do Wrocławia. Nadto wysłano ztąd koleją 200 cet. anyżu i 400 cent. kminku do Krakowa, 200 cet. bobu do Tarnowa, 300 cet. grochu do Prus. W tygodniu ubiegłym mniejszy był także odbyt na mąkę, wysłano jej jednak 120 cetn. ze Lwowa do zachodnich powiatów. Dowóz spirytusu tak do Lwowa jak i do wszystkich miasteczek w zachodnich powiatach Galicyi bardzo był znaczny; ze Lwowa częścią na kołach, częścią koleją żelazną wywieziono 2816 cetn. Znaczny był w tygodniu ubiegłym wywóz jaj, a mianowicie z powiatów tarnowskiego i krakowskiego wywieziono ich 700 cetn. do Prus.

W handlu zbożowym nie było wcale ożywienia, nawet z targowic w zachodnich powiatach bardzo mało wywieziono. W wschodnich powiatach ceny zboża spadły, w zachodnich nie zmieniły się, zakupowano zaś tylko owies do wywozu. Stosunki handlu zbożowego nie są wcale pomyślne; z powodu iż zapasy są już w znacznej części wypróżnione, handlarze spodziewają się że ceny jeszcze spadną i zachowują się wyczekująco, właściciele zaś stawiają wysokie żądania, ponieważ mają nadzieję że popyt z zagranicy jeszcze się ożywi. Dlatego w ogóle odbyt wszędzie jest bardzo mały i głównie tylko na konsumcyę. Ze Lwowa wywieziono 1300 cetn. pszenicy do Przemyśla. Loco Lwów płaconą pszenicę 170 fnt. 7 złr. 56 cnt., żyto 160 fnt: 5 złr. 80 c., jęczmień 142 fnt. 4 złr. 80 c., owies 100 fnt. 2 złr. 80 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 fnt. 7 złr. 40 c. do 8 złr., żyto 160 fnt. 5 złr. 60 c. do 6 złr., jęczmień 140 fnt. 5 złr. 10 c do 5 złr. 20 c., owies 100 fnt. 3 złr. 50 c. do 80 c. Tylko jęczmień i owies zakupowano do wywozu. Z powodu złych dróg dowóz słaby. Pszenicę i żyto zakupowano tylko na konsumcyę: Tarnów: Pszenica 170 fnt. 8 złr. 25 c., jęczmień 142 fnt. 5 złr. 75 c., żyto 160 fnt. 7 złr, 50 c., owies 100 fnt. 3 złr. 50 c. Zboże trzyma się w cenie, przy słabym dowozie odbyt bardzo szczupły. Rzeszów: groch 204 fnt. 6 złr., nie ma odbytu; wyka 204 fnt. 5 złr. 50 c., konicz 204 fnt. 45 złr. rzepak 170 fnt. 10 złr., na wszystkie te artykuły był ożywiony odbyt do Prus. Pszenica 170 fnt. 8 złr. 50 c., żyto 160 fnt. 6 złr., odbyt bardzo mały; jęczmień 140 fnt. 5 złr., zakupowany do browarów galicyjskich; owies 100 fnt. 3 złr. 50 c., znaczny wywóz do Prus trwa ciągle. Jarosław: pszenica 170 fnt. 8 złr., żyto 160 fnt. 6 złr., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 80 c., owies 98 fnt. 3 złr. 20 c., nasienie koniczu i owies zakupują ajenci pruscy do wywozu, na inne artykuły nie ma popytu. Przemyśl: pszenica 170 fnt. 8 złr. 20 c., jęczmień 138 fnt. 4 złr. 90 c., żyto 160 fnt. 6 złr., owies 100 fnt. 3 złr.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło koleją lwowsko-czerniowiecką 470 szt. i zostały posłane do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy posłano tamże koleją 400 wołów. (*Gaz. Lwow.*)

Korespondencya Redakcyi.

Panu E. D. w Rygl..... Przesłanego nam pisma zamieścić nie możemy, bo popieranie osoby jednej kosztem reputacyi poprzedniej, (posadę w Cz...... piastującej), uważamy za reklamę osobistą, z zasadami Redakcyi niezgodną.

W kwestyi propinacyjnej. Licznych korespondencyj, dziś odebranych, dla braku miejsca podać nie możemy. Inne podamy w miarę potrzeby i możności, bądź w streszczeniu, bądź w całości, o ile nowe poglądy zawierają.

Przyjechali do Krakowa od 23 do 24 lutego.

HOTEL SASKI: Apolinary Przyłęcki notaryusz z Grybowa, Karol hr. Scipio właśc. dóbr z Czerlan, Wilhelm Homolacz wł. dóbr z Balic, Aleksander Stahl z Kongresówki, Mikołaj Nowicki z Galicyi, Józef Gawliński z Galicyi, Wojciech Maszkowski z Kongresówki, Stanisław Woliński z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Jan Kępiński właśc. dóbr z Galicyi, Władysław Podczaski wł. dóbr z Galicyi, Jan Kiernicki właśc. dóbr z Galicyi, A. Lipiński ze Lwowa, ks. Augusta Montleart wł. dóbr z Galicyi, Jan Lorenowicz z Tarnowa.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 22 lutego. Zaprzeczają, aby posunięcie uczniów szkoły wojskowej w St. Cyr na stopnie wyższe miało w tym roku wcześniej nastąpić, aniżeli innych lat.

Paryż 22 lutego. *Constitutionnel* przypomina, że prezes ministrów w Belgii Frère-Orban przykładał do tego wartość, aby uprzejmością wyrażeń odjąć zawczasu uchwale senackiej nieprzyjazną cechę. Przyszłość wyświeci zamiary rządu belgijskiego. Należy zaczekać, jaki użytek zrobi rząd belgijski z tej ustawy. Sympatyczne zapewnienia ministra pozwalają spodziewać się, że fakta usprawiedliwią nasze przychylne zdanie o mądrości i przyjacielskich uczuciach naszych sąsiadów.

Paryż 22 lutego. *Le Public* zaprzecza pogłoskom o podjęciu rokowań między Francyą a Belgią względem zjednoczenia celnego. *La Patrie* odpowiadając *Gazecie Krzyżowej*, mówi, że zaprzeczenia tej gazety nie zmienią przekonania o krokach interwencyjnych pruskich. *La France* mówi z powodu pogłoski o zastąpieniu hr. Goltza przez bar. Werthera, że w tej mierze nic jeszcze stanowczego nie zapadło w Berlinie.

Londyn 22 lutego. Dziś wybrano w city londyńskiej deputowanym bar. Rothschilda.

Hamburg 23 lutego. *Hamb. Nachrichten* donoszą, że w Prusiech nastąpi nowa redukcya armii, gdyż na Wielkanoc mają być rozpuszczeni za urlopami żołnierze powołani w lecie 1866 r. do batalionów zastępowych, lubo według ustawy przypada ich uwolnienie dopiero w październiku 1869.

Bern 22 lutego. Rezultatem wczorajszego głosowania powszechnego w kantonie Solury było odrzucenie całkowitej rewizyi konstytucyi, przez co dalsze utrzymanie się teraźniejszego rządu kantonalnego zapewnionem zostało.

Florencya 23 lutego. W prowincyi Reggio pojawiła się zbrojna banda republikancka.

Ateny 20 lutego. Poseł francuski oznajmił wychodźcom kreteńskim, że mogą wracać do domu, lecz muszą się wykazać przepustką konsulatów francuskich, które będą płaciły koszta ich podróży. Poseł amerykański oświadczył rządowi greckiemu, że Stany Zjednoczone pragną szczerze utrzymać pokój między Grecyą a Turcyą i poseł upoważniony jest obu stronom ofiarować urzędownie swoje usługi, o ile to może być bez narażenia neutralności Stanów Zjednoczonych.

Konstantynopol 22 lutego. Smirneński *Impartial* mówi: Zamieszkałe po większéj części przez Greków wyspy Sporady lekceważyły rozporządzenia Porty pod względem handlu greckiego i stanowią ognisko przemytnictwa do brzegów Turcyi azyatyckiej.

Konstantynopol 22 lutego. Wkrótce nastąpić ma mianowanie posła tureckiego do Aten i greckiego do Konstantynopola.

Piszą nam z Wiednia: „Podkomisya wybrana z wydziału konstytucyjnego w celu przygotowawczego roztrząśnienia rezolucyi galicyjskiej, rozpoczęła dziś pracę swoją; z Polaków w podkomisyi tej zasiada tylko p. Ziemiałkowski. Jak słyszę, deputowani polscy opierać się będą wszelkiemu połączeniu rezolucyi galicyjskiej z innemi wnioskami i projektami, czyby takowe wnoszone były przez rząd (jako to zamierzony, lecz jeszcze niewygotowany projekt o wyborach bezpośrednich) czy też przez posłów z innych krajów, albowiem połączenie takowe odwlecby mogło traktowanie sprawy galicyjskiej i skrzywić jej dążność. — We czwartek dają posłowie polscy i bawiący w Wiedniu Polacy obiad dla hr. Gołuchowskiego.“

Mówimy na czele dziennika nieco o nowej petycyi p. Kazimierza Delamarre do senatu francuskiego, żądającej, aby w szkołach francuskich nie pomijano w wykładach historyi Rusi, zamiast mięszania jej i brania za jedno z Rosyą czyli Moskwą i podajemy zarazem tę petycyę w głównej jej treści. *Nord* właśnie dziś ogromną wypalił replikę przeciw petycyi; snać, że mu idzie koniecznie o przeciwważenie wpływu tej petycyi, albowiem wchodzi w historyczne ocenienie stosunków Rusi do Rosyi i pełnemi garściami sypie w oczy Francuzom zaprzeczeniami historycznych faktów albo też wyszydza usiłowania zmierzające do sprostowania błędów w elementarnej nauce we Francyi. Uznał jednak *Nord* znaczenie polityczne petycyi p. Delamarre, skoro traktuje ją w dziale politycznym swoim a nie między naukowemi rozbiorami, jak to zwykł czynić z przedmiotami wyłącznie historyi tyczącemi się.

W dziennikach berlińskich nie znajdujemy jeszcze wzmianki o procesie hr. Jana Działyńskiego, który miał się rozpocząć d. 22 b. m. o zdradę stanu, w ponowieniu procesu wielkiego polskiego przed trybunałem politycznym w Berlinie, za udział w powstaniu polskiem 1863 r. Hr. Działyński, który schronił się był za granicę, skazany został, jak wiadomo, wyrokiem zaocznym na śmierć. Wróciwszy do kraju, założył przeciw zaocznemu wyrokowi protest i sądzonym jest po nownie.

Korespondent paryski do *Indép. belge* odwołuje swoje doniesienie o okólniku hr. Bismarka z powodu wychodźców hanowerskich we Francyi, a natomiast donosi o liście ministra pruskiego do Napoleona III z powodu rozpraw w pruskiej Izbie deputowanych i mowy ministra, w której tenże protestował przeciw zamiarowi szukania z Francyą zatargów. W liście tym hr. Bismark zapewnia Cesarza o swoich sympatyach i swojem uwielbieniu dla jego osoby, i oświadcza życzenie swoje, aby zamiast obustronnej polemiki zająć się dla wspólgo dobra usiłowaniami ekonomicznemi mogącemi wyswobodzić przemysł stałego lądu z pod przewagi angielskiej i osłabić monopol przemysłu angielskiego w krajach zamorskich. Hr. Bismark zapewnia Cesarza o swoich pokojowych dążeniach. Korespondent nie chce jednak zaręczyć za prawdę tego doniesienia. Sądzimy, że minister żadnego państwa nie mógłby pisać do monarchy obcego w rzeczach polityki obu państw. Albo musiałby król pruski pisać list do Cesarza, albo minister mógłby pisać do swojego posła. Sama więc forma tej komunikacyi dyplomatycznej jest więcej niż podejrzaną.

Inny korespondent paryski tego dziennika donosi, że kilku deputowanych większości Ciała prawodawczego na czwartkowem przyjęciu w Tuileryach wyraziło Cesarzowi swoje ubolewanie, iż kwestya przemysłowa kolei belgijskich, naciągniętą była w rządowych dziennikach do wysokości wypadku politycznego. Wszelako i to doniesienie jest bardzo wątpliwe, albowiem na przyjęciach u dworu nikt nie ośmiela się mówić o polityce, kto nie jest zapytany szczegółowo, a Cesarz Napoleon pewnie nie pytał deputowanych o zdanie w sprawie kolei.

Sprawa kolei żelaznych w Belgii nie będzie zapewne miała żadnych następstw, a *Le Public* przy tej sposobności wypiera się nawet, aby rząd francuski zamierzał nakłaniać Belgię do unii handlowéj.

Sejm pruski zajmował się ostatnich dni sprawami czysto administracyi wewnętrznej. Rada państw Związku północno-niemieckiego pod przewodem zastępcy kanclerza, ministra saskiego Friesen, obradowała onegdaj nad przeniesieniem wydatków pruskiego ministerstwa spraw zagranicznych na budżet związkowy, z powodu, iż ministerstwo to reprezentuje interesa wszystkich państw Związku północnego; następnie rozbierała projekt wyborów do parlamentu, traktat pocztowy z Rumunią, takiż traktat z Szwecyą i utworzenie w Mexyku jeneralnego konsulatu.

Telegram doniósł nam wczoraj o ukonstytuowaniu się zgromadzenia kortezów hiszpańskich w d. 22 b. m. Izba dała wotum zaufania rządowi tymczasowemu i przyjęła z rąk jego władzę, którą tenże złożył, a poleciła jednemu z jego członków, Serrano, utworzenie ministeryum. Ministeryum przyszłe będzie przeto dalszym ciągiem rządu tymczasowego, z tą atoli różnicą, że będzie więcej niż rząd ten ścieśnione w swojem działaniu, i że sankcya jego czynności będzie wymagała zatwierdzenia Izby. Zwykle w republikach bywa jedna instytucya, czy w rękach jednej czy kilku osób złożona, która jest albo pośrednią między reprezentacyą a ministerstwem albo jest niezmienną, choćby czasowo wybieralną najwyższą władzą wykonawczą. Ale nie ma przykładu, aby utrzymał się system zaprowadzony teraz w Hiszpanii, gdzie ministeryum, zatem władza zmienna, było wykonawcą ozpowiedzialnym przed Izbą nie ciągle urzędującą. Wszelako dzień 22 b. m. jest stanowczym w dziejach Hiszpanii, bo utrwala republikę. Izba nie przystąpiła do głosowania nad formą rządu a już tę formę ustanowiła. Z mów członków rządu tymczasowego zasługuje na uwagę mowa Prima, który się wyrzeka wszelkiej solidarności z dynastyą burbońską i oświadcza się za republiką.

W Rumunii rozpoczął się ruch wyborczy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 24 lutego. Dzisiejsza *N. fr. Presse* zaprzecza doniesieniu o okólniku greckim tyczącym się konferencyi, natomiast zaś dowiaduje się, że grecki minister spraw zagranicznych przesłał posłowi przy dworze francuskim Rangabe notę rozbierającą krytycznie rezultat konferencyi z poleceniem udzielenia tej noty innym członkom konferencyi. Tenże dziennik dowiaduje się, że poseł grecki przy dworze wiedeńskim Ypsilanti, powołany został przez rząd swój do Aten. *N. fr. Presse* dowiaduje się o pobycie w Wiedniu pounfnego wysłannika rządu włoskiego, który ma się układać z tutejszemi potęgami finansowemi o wprowadzenie w życie większej operacyi finansowej. Stara *Presse* zamieszcza telegram z Kopenhagi donoszący o sprzedaży kolonij duńskich w Indyach zachodnich rządowi amerykańskiemu, którą przyprowadził do skutku duński minister wojny Raaslöff bawiący w Washingtonie.

Paryż 23 lutego. Thiers miał w ciele prawodawczem długą mowę przeciw administracyi municypalnej Paryża. *Le Public* donosi, że rząd belgijski zajmuje się wygotowaniem odpowiedzi na depeszę francuską tyczącą się kwestyj ekonomicznych.

Florencya 23 lutego. W izbie deputowanych minister skarbu przyrzeka złożyć w połowie marca przedstawienie finansowego położenia, budżet na r. 1870, oraz projekta planów mających na celu sprowadzić równowagę w budżecie i przywrócić zaufanie. Izba uchwaliła budżet tymczasowy na dwa miesiące.

Kursa. Wiedeń 24 lutego godzina 2 po połud 5% zjednoczony dług państwa 62·—. — 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 68·15. — Losy z roku 1860 97·10. — Akcye banku 724.— Akcye kred. 292 80. — Londyn 121·80. — Srebro 120·25. Dukat 5·76.

Paryż 23 lutego wieczór. Renta 71·55.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	82¼	80½
Banknoty pol. 100złr.	410	403
Ruble ros. za 100 rsr.	166	163½
Talary prs. za 100 tal.	182	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83¼	82¼
Srebro nowe austr. .	121¾	119¾
Dukat ważny . . .	5 81	5 72
Napoleon d'or . . .	9 90	9 70
Półimperyały rosyjs.	9 88	9 70
Listy galic. nowe z k.	78¼	77¼
„ „ stare „	82¼	80¾
Oblig. indem. „	72½	71
Ak. k. g. bez k. i dyw.	218	213
„ L. Cz. z całą wpł.	183	179
Listy. aus. zak. kr. z.	90 75	90 25
„ banku hipotecz	90 50	90 —
Wiedeń 23 lutego.		
5% Metaliki na w. a.	59 20	59 —
„ Pożyczka narod.	62 —	61 90
„ Metaliki na m. k.	56 —	55 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 50	89 —
„ „ czeskie.	92 50	91 75
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ chor. i ł.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	71 —	70 75
„ „ bukow.	71 —	70 25
„ „ „ siedmg.	75 —	75 50
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	101 —	100 80
4% Galicyjskie . .	77 50	77 —
5½% Węgiersk. los.	92 50	92 —
5% Boden Cr. austr.	107 50	107 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	198 —	197 —
„ „ „ 1854	90 —	89 75
„ „ „ 1860	97 10	96 90
„ „ „ 1864	126 80	126 60
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	165 —	164 50
„ żegl. par. na D.	97 —	93 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	42 —	41 50
„ „ Palfy.	35 50	34 50
„ ks. Klary . .	38 —	37 —
„ hr. St. Genois	33 50	32 50
„ miasta Budy	36 —	35 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 —
„ hr. Waldstein.	25 50	24 50
„ hr. Keglevich.	15 50	15 —
„ Rudolfa . . .	16 50	15 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	722	720
Zakładu kredytow.	287 90	287 70
Żeglugi par. na Dunaju	641 —	639
Kolei półn. Ferdynan.	2337	2332
„ rządowej fr.-a.	318 75	318 25
„ zachodniej c. El.	180 —	179 50
„ Pardubickiej .	159 50	159 —
„ południowej .	233 30	233 10
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	159 25	158 75
„ Galicyjskiej .	215 50	215 —
„ Czerniow. . .	181 50	181 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 25	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	133 50	133 —
„ „ „ Emis 1867 „	131 —	130 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 75
„ Bony 6% 1875-1876.	235 50	235 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 50	93 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ w sreb. 5% „ „ „	108 25	108 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	— —	— —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 60	91 20
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	— —	81 —
— w srebrze „	95 —	94 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	99 25	98 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 —	93 80
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	79 75	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	85 90	85 40
Kol. 1. Sied. fl. 300 a. w.	88 90	88 70
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	89 —	88 50
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	94 —	93 50
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 25	93 75
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	91 —	90 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 79	5 78
Złoto *al marco* . .	5 77	5 76
Napoleondory . . .	9 77	9 76
Fryderyki	10 15	10 [illegible]5
Luidory (niemieckie)	9 80	9 80
Suweryny angielskie	12 20	12 10
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 75	120 50
Srebro, kupony . .	121 —	120 50
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 68
Lwów 22 lutego.		
Dukat holenderski .	5 73	5 66
„ cesarski . . .	5 78	5 73
Półimperyał rosyjski	9 93	9 80
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
„ pap. „	1 65	1 64
Talar pruski	1 81½	1 80½
Listy gal. b. kup. w. a.	78 —	77 50
„ „ m. k.	81 85	81 35
Listy zast. banku hip.	90 50	90 —
Obligi indem. b. kup.	70 60	70 10
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	217 —	216 —
„ „ lwow.-czer.	181 —	180 —
Akcye banku hip. gal.	85 —	84 25
Warsz. 22 lutego		
Listy zast. 1 ser. rub.	86 33	86 —
„ „ 2 ser. „	81 33	80 83
kupon „	— —	66½
Listy likwidac. „	70 42	70 9
kupon „	— —	91¼
Pożyczka r. 1865 „	142 75	142 25
„ r. 1866 „	142 25	141 75
Kolej warsz. wied. „	65 50	64 50
„ warsz. byd. „	68 —	— —
„ warsz. teresp. „	96 —	95 25

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca br.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia*, *Wrocławia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 r. no; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu.

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Zaproszenie do przedpłaty
na dzieło:

Zasady wymowy kaznodziejskiej

przez
Ks. ***Józefa Szpaderskiego,***
byłego profesora Akademii rzymsko-katolickiej w Warszawie,
mające wyjść w Krakowie pod kierunkiem
Ks. *Waleryana Serwatowskiego.*

Spodziewamy się niem zapełnić brak dotąd w piśmiennictwie naszem dzieła, z którego możnaby się nauczyć wymowy, ale nadto uczynić przysługę nietylko Szanownemu Duchowieństwu, lecz i świeckim osobom; bo jakkolwiek prawidła podawane mają na celu głównie wymowę kaznodziejską, dają się atoli z wielkim pożytkiem zastosować do wszystkich jej gałęzi, i zarówno wykształcić tak kaznodzieję, jak obrońcę sądowego — a wreszcie posła sejmowego na wyborowego mowcę.

Tom I. obejmować będzie Zasady wymowy.

Tom II. obejmie odczyty akademickie. Dzieje wymowy kościelnej od czasów apostolskich i Ojców kościoła aż do obecnej chwili.

Dzieło tak obszerne, o 70 arkuszach przeszło druku, jedynie drogą prenumeraty wyjść może.

Zapraszamy więc uprzejmie Szanowne Duchowieństwo świeckie i zakonne, jak również mężów światłych zajmujących się dobrem i sprawą publiczną, ażeby udział w prenumeracie wziąść raczyli.

Całe dzieło kosztować będzie 6 złr. w. a. — w Prusach i Niemczech 4 talary. — Po wyjściu jego cena znacznie podniesioną zostanie.

Dla ułatwienia niezamożnym: Wikaryuszom Młodzi duchownej i cywilnej, a szczególniej Seminarzystom, naznaczamy: przy zapisaniu się na dzieło przysłać 2 złr. lub 1 talar 10 sgr. — po wyjściu 1go tomu złożyć tyleż — a za wydaniem drugiego tomu dać trzecią takąż samą ratę.

Pierwszych 200 przedpłacicieli całkowitej ceny, którzy przyślą ją wprost pod adresem „Czytelni ludowej" w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 67, lub do Administracyi „Czasu" — a w Poznaniu do ks. Bażyńskiego, otrzyma dzieło na papierze welinowym. (395-1-)

Przedpłatę przyjmują w Krakowie Administracya „Czasu," Wydawnictwo „Czytelni ludowej — we Lwowie księgarnia Czajkowskiego i Sajfartha — w Poznaniu ks. Bażyński, proboszcz kościoła Św. Wojciecha — w Paryżu księgarnia Luxemburgska, 16, ulica de Turnon, oraz wszystkie inne księgarnie krajowe i zagraniczne.

RADA GOSPODARCZA
Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego.

Wzywa uprzejmie Szanownych Członków i Osoby obojej płci do Towarzystwa przystąpić chcące o wniesienie składki na rok 1869 przypadającej w ilości od jednego do pięciu złr., a to stósownie do potrzeb, możności i dobrej woli każdego. Wnoszący składkę oznaczyć zarazem raczy, czy całą składkę przeznacza na cele Towarzystwa lub za ³/₄ jej części otrzymać pragnie jajeczka jedwabnicze, drzewka morwowe, nasienie lub szczepki owocowe i gałązki do szczepienia albo też ul lub rój pszczelny, z tem wszakże zastósowaniem się do ustępu III. Statutu, że jeżeli wartość przedmiotów żądanych większą będzie od ³/₄ składki, biorący je, nadwyżkę dopłaca; gdy zaś niektóre z tych przedmiotów z odległych stron będą sprowadzone, tylko więc wcześniejsze zamówienia zaspokojone być mogą.

Do przyjmowania składki Rada upoważniła Dyrektora Towarzystwa Dra. Kozubowskiego b. Profesora Uniw. Jagiellon. zamieszkałego na przedmieściu Piasek pod L. 59. w Krakowie.

Zawiadamia przytem, iż wykłady teoretycznej i praktycznej nauki pszczelnictwa, podobnie jak w roku przeszłym, rozpoczną się w **dniach pierwszych Marca** i trwać będą do **końca Czerwca r. b.** na które uczniowie tutejszych szkół i osoby prywatne za opłatą 1 złr. za cały kurs, zapisać się mogą.

Rada postanowiła rozdać na wiosnę pewną ilość drzewek morwowych i nasienia włościanom i niezamożnym posiadaczom ogrodów, którzy się zgłoszą i oświadczą, iż wychowem jedwabników zajmować się chcą; — ktoby zaś życzył sobie kupić drzewka morwowe, tych nabyć może w Torzystwie po cenach: za 100 sztuk 1-letnich 40 cent: — 4-letnich 3 złr. — 5 letnich 4 złr. — 6-letnich 5 złr. — 7-letnich 6 złr. — wyborowych 7 złr.

Opakowanie 100 sztuk najgrub. 1 złr., innych stosunkowo mniej. — Nasienia morwowego 1 łut 10 cent., jajeczek jedwabniczych dla Członków 1 łut 3 złr. 50 c. — Nasienia pszczelnika mołdawskiego *Dracocaephalon moldavica*, rośliny miodowej dla pszczół, 1 łut 15 cent. — z przydaniem 5 cent. na znaczek pocztowy.

Zamówienia łącznie z przesyłką pieniężną przyjmują się do **1go Kwietnia**, Wszelkie korespondencye mają być opłacone (franco). Zamawiający, raczą dokładnie wyrazić nazwisko swoje, miejsce zamieszkania i sposób przesłania. Odstawa drzewek morwowych w pierwszej połowie Kwietnia. Uboczne poczty wysokopiennych drzewek nie przyjmują.

Z Rady gospodarczej Towarzystwa.

Kraków dnia 5 Lutego 1869. (338--3)

WIZYKATORYE
zwane Albespeyres

przyjęte do szpitalów francuskich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rady zdrowia publicznego.** Wizykatorye te, które noszą podpis Albespeyres na etykiecie zielonéj, działają w 6 lub 8 godzin najdłużéj. Prócz tego, **papier Albespeyres** utrzymuje z siebie samego ropienie obfite i regularne, bez woni, ani dolegliwości. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Abespeyres.**

KAPSUŁKI RAQUIN,

potwierdzone przez Akademią medyczną francuską, która sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach dotkniętych zaraźliwemi chorobami. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacye **z Kopahu.** Każdy flakontk zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez Akademię medyczną.

W Paryżu na Faubourg St Denis N. 80 i w głównych aptekach za granicą. (4 23 52

Wzywa się p. ***Erazma Ś.........,*** aby dług zaciągnięty w Gliwicach i 4 tomy zabranej „Chowanny" — do Handlu Wgo Kosza w Krakowie oddał — w przeciągu 14 dni.
(414-1-3) ***L.***

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie POMADY p. ***Royer,*** mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna. 23-13-

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

p. ***Royer,*** leczy **gościec, boleści krzyża, paraliże,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w aptece pana Miczyńskiego — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza — w Pradze w składzie materyałów aptecznych. p. Vsetecky.

Poszukuje się uzdolnionego Subjekta

do sprzedaży Bielizny i Towarów białwatnych w Handlu ***A. Flinter*** w Krakowie. (412-1-2)

O warunkach wiadomość na miejscu udzieloną będzie.

Pastilles fortifiantes.

(Pastilles di Roma) przez wiele lat wypróbowany ożywczy środek przy zepsutym systemie płciowym. Zaleta tego wyrobu sztuki zasadza się na usunięciu powstałego osłabienia nawet w podeszłym wieku przy ciągłem wzmacnianiu. Pastylki te wyrabiane z najdelikatniej. i najkosztowniejszych materyałów są łatwe do strawienia, są bardzo do zalecenia bezkrwistym i słabym na nerwy. W oryginalnych flakonach po 10 złr. za opłaconem nadesłaniem należytości do nabycia w głównym Składzie dla Austryi, w Wiedniu u p. ***Józefa Weissa,*** aptekarza (29--12)

Nagrodzony złotym medalem

przez Szkołę farmaceutów w Paryżu 1860

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot,

jest jedyną preparacyą przyjętą w szpitalach francuskich, belgijskich i hiszpańskich — do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dozy* WODY SMOŁOWEJ. **(Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki).**

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom śluzowym. leczy oskrzele* (bronches) *i dolegliwości kataralne pęcherza.* (5-20,T

Skład w Paryżu w aptece p. Guyot, ulica Francs-Bourgeois 19; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Peszcie u p. Józefa Török Gyógyszertára — Királyntcza 7 sz. — w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. Vszeteczky

---

Une Gouvernante française,

pouvant en outre enseigner l'anglais et la musique, désirerait donner des leçons particulières.

S'adresser à la librairie de ***Mr. J. Wildt à Cracovie.*** (380-2-3)

TOLUTINE RIGAUD

Rigaud et Comp. w Paryżu, 45, rue Richelieu.

Przepyszna woda toaletowa z balsamu jagód i rozmaitych pachnących roślin wyrabiana. Takowa korzystnie zastępuje Wódkę Kolońską, jako też wszelkie dotąd najulubieńsze wyroby podobnego rodzaju — wzmacnia skórę, czyni ją giętką i dodaje jej nowej siły. (4 -7-)T

Jeneralny Skład dla Wiednia i całej austryackiej monarchii do sprzedaży hurtownej u p. **Ig. Krebsa,** Wollzeile Nr. 1—3.

Do nabycia: w Krakowie u pp. F. B. Hahna we Lwowie u p. R. Schwarza A. Steifa Synów i Berlinera — w Tarnopolu u p. Dra Buchelta — w Brodach u p. Franzosa.

CZŁOWIEK MŁODY

obeznany gruntownie z wszystkiemi gałęziami gospodarstwa wiejskiego, zaopatrzony w świadectwa tak z praktyk jak również samodzielnego zarządu, **poszukuje posady.** Wiadomość w Administracyi „Czasu". (320-1-3)

Wdowa, Polka,

z dobrej familii, poszukuje miejsca jako **Towarzyszka** lub **Zastępczyni matki** małym dzieciom. — Adres: **„S, 3973,** Annonçen Bureau von **Mosse,** Berlin." (374-3)

Powóz

całkiem kryty nowy, wiedeński, — zbudowany z wyrachowaniem na najgorsze drogi — jako też

Phaeton czyli Powóz pół-kryty,

używany, lecz w najlepszym stanie i zupełnie odnowiony — są za bardzo przystępną cenę do sprzedania. (307-3-6)

Wiadomość u właściciela „Hotelu Narodowego" w Krakowie.

50% oszczędności w obec każdego współzawodnictwa!

nastręcza cesarsko pierwsza królewska

Nadworna Fabryka Towarów płócien, i Skład gotowej Bielizny w Wiedniu, Taborstrasse N. 8,

która niniejszem **wielkie zniżenie cen** umożebnione wielkością Zakładu, oznajmia tysiącom swych szanownych odbiorców, aby zwrócić ich uwagę na tę nader przyjazną sposobność zakupienia swych potrzeb.

Płótna z najcięższego przędziwa ręcznego.

1 sztuka	30	łokci	surowego płótna złr. 5. 6. 7.
1 „	30	„	najcięższego płótna domowego, 8½, 9½, 10, 11.
1 „	30	„	bielon. najcięż. płótna Freiwaldausk. 10½ 12, 14 złr.
1 „	30	„	⁵/₄ szer. płótna rumburskiego ręcznej przędzy bielonej złr. 14, 15, 16, 17, 18.
1 „	50	„	⁵/₄ szerokości bielonego Hohenelbskiej weby złr. 15, 16, 17, 18, 20.
1 „	50	„	⁵/₄ szer. najcień. Belgij. weby konop. złr. 22, 24, 26. 28, 30, 35, 40.
1 „	54	„	⁹/₈ i ⁵/₄ szer. najcięż. rumbur. weby ręcz. przęd. (dla swej szczególnej doskonałości i trwałości znane w świecie jako najlepsze płótno) złr. 23, 25, 30, 35, 40, 45, 50, 60, 70, 80, 90 do 100 złr.
1 „	18	„	płótna rumb. na prześcier. i bez szwu na 6 prześcier. ⁸/₄ szer. złr. 15, 16, 17 i ¹⁰/₄ szer. złr. 17, 19, 20, 22, do 24,
1 „	30	„	praw. kol. Betteanera złr. 4½, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, do 12.
1 „	30	„	najcięż. barchanu lub 20 łokci piki złr. 8½, 9, 10, 12, 14.
1 „	30	„	białego, niebiesk. lub kolor. barch. złr. 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14 złr.
1 „			prawdziw. kolor. Serwety do kawy każdej wielkości, złr. 1·25, 1·50, 2 2·50 3.

½ tuzina Serwetek deserowych we wszystkich kolorach, odpowiednich do serwet do kawy, cent. 80, 90 złr. 1·25, 1·50, 2 do 2·50.

tuz. czysto lnian. serwetek, adam. serwetek 1·75, 2, 2·25, 2·50, 3·50

szt. z czysto lnian. przędzy adam. obrus. złr. 1·50, 1·80, 2, 2·50 do 3

½ tuz. prawdziw. płócie. adam. ręczników złr. 1·75, 2, 2·25, 3 do 3·50

Najcięż. dubelt. adam. nakrycie stołowe na 6, 12, 18 i 24 osób, złr. 5 7, 12, 16, 21, 24. 30, 35, 40, 50 do 90 złr. najcieńsze.

½ tuz. prawdz. belg. chustek do nosa płócien. dla mężczyzn i dam, złr 1, 1·25, 1·50, 1·75, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6 najcieńsze.

Największy wybór białych, praw. francuskich płóc.-batyst. chustek do nosa, w wytworn. pudełkach. za tuzin złr 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12

Najcięższe materye niciane w paski, w kostkę na suknie damskie, za łokieć 25, 28, 30, 35, 40, 45, do 50 cent

Gotowe Koszule mezkie, najpiękniejsza ręczna robota.

Koszule płóc. z białej przędzy, gład. lub z zakładk. 1·50, 1·70, 2, 2·20

Najcieńsze belfastskie lub brabanckie koszule złr. 2·70, 3, 3·50, 4, 5, 6

Najcięższe rumburskie koszule z ukośnym gorsem złr. 3·50, 4, 5, 6. 7, z hafiowanemi wkładkami złr. 8, 10 do 12 najcieńsze.

Białe angiels. koszule szirtingowe z pięknym zakładkowym gorsem, złr 1·50, 1·70 2, z francuz. ukośnym gorsem złr. 2·50, 3, 3·50.

Gatki płócienne z dobrego płótna białej przędzy złr. 1·50, z najcięższego płótna skórzanego złr. 1·50, 1·60, francuskiego i węgierskiego kroju złr. 1·70, 2, 2·50.

Gotowe Koszule damskie, najpiękniejsza robota ręczna.

Koszule płócienne z białej przędzy złr. 1·50, 2, 2·25.

Wytworne koszule Karoliny lub modne Pasterki złr. 2·50, 2·80, 3.

Pięknie haft. koszule w serduszka, bukiety. żabki itd. 2·50, 3, 3·50, 4, 5,

Gorsety nocne z cienkiego perkalu lub angiels. szirtingu złr. 1·50 1·70, 2, 2·50, z haftówanym gorsem złr. 3·50, 4, 4·50.

Wytworne gorsety modne, ozdobne z pięknie haftow. wkładkami i medalionami, śliczna robota ręczna, złr. 5, 6, 7, 8.

Koszule nocne damskie.

Z długiemi rękawami, ręką szytemi zakładkami, lub ręką haftowanym gorsem. złr. 3·75, 4, 4·50, 5, 6.

Majtki damskie.

Z angielskiego szirtingu z zawijanemi brzegami złr. 1·40, 1·60. z haftowanemi zakładami i szlakiem złr. 2, 2·50, bogato ozdobne z medalionami złr. 3, 3·50, 4, z holenderskiego płótna z zawijanemi brzegami 1·60, 2. 2·50, z haftowanemi wkładami 2·70, 3, 3·50, bogato ozdobne złr. 3·50, 4, 4·50 5.

Spodnice.

z cienkiego perkalu gładkie złr. 3, 3·50, ze szlakiem 4, 4·50, z haftowanemi wkładkami i plisą złr, 5·50, 6·50, 7·50, z medalionami i wkładkami na przeźrocz (ażur) złr. 8, 9, 10 do 12. (33-11-12)

Najzupełniejsze wyprawy bielizny wykonywują się szybko, dokładnie według przepisu i rachują się po najtańszych cenach fabrycznych. Na żądanie udziela się o tem szczegół. wykazów dla lepszego objaśnienia.

Zniżka. Do każdego zamówienia na 50 *złr.*, dodaje się *bezpłatnie* 12 sztuk najcieńszych belgijskich niciano-batystowych chustek do nosa w wytwornem pudełku kartonowem, lub piękne nakrycie do kawy na 6 osób (Serweta i 6 serwetek). *Listowne polecenia* zamiejscowe za nadesłaniem gotówki lub pobraniem tejże pocztą, wypełniają się nader szybko i pod *zaręczeniem.* Przy zamówieniach koszul mezkich uprasza się dołączyć miarę obwodu szyi i mankietów. Okazy szczegółowe Cenniki przesyłają się opłatnie.

Jako szczególny dowód wzbudzający zaufanie, nadmienia się, że właściciel tej fabryki *od dwudziestu dwóch lat istniejący* zaszczyconym został mianowaniem go *c. k. nadwornym fabrykantem towarów płóciennych,* co powinno być dla Szanownej Publiczności najlepszem poręczeniem doskonałości wyrobów i najsumienniejszego postępowania. Prócz tego jest zadaniem fabryki tę uzasadnioną opinię *bezsprzecznie największej taniości wszelką konkurencyę w tyle zostawiającej* i nadal utrzymać, a tak jak dotąd być zawsze *najtańszem miejscem do zakupna w Austryacko-węgierskiej Monarchii.*

Adres: An die kais. königl. **Hof-Leinenwaaren-Fabrik in Wien, Leopoldstadt, Taborstrasse Nr. 8.**

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT et Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy dozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja *kaszel;* pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie."*

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w Składzie materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder,* i w apt. p. *Szaitera* w Rzeszowie; w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. *Fr. Vsetecky.* (9-16-32)

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP GRIMAULT et Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Pigułki te, niezawodnej skuteczności przeciw wszelkiego rodzaju *rzeżączkom,* łączą w sobie esencyę Matiko i balsam Kopajwy; nie mają najmniejszej a tak odrażającej woni Kopajwy i nie sprawiają odbijania się: dla tego też poszukiwane są przez lekarzy.

Szprycowanie z Matiko jest niezawodnym środkiem na też słabości dla osób, które wolą leczyć się środkami zewnętrznemi, niż przyjmować lekarstwa.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie.*" (18-8-16)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem" p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera;* w Pradze w Składzie materyałów aptecznyeh p. *Vzeteczki.*

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Środek ten zawiera jod w ścisłem połączeniu z sokiem roślin anti-szkorbutycznych, jakimi są: chrzan, rzeżucha i t. p., których skuteczność jest powszechnie znaną, a w których to jod znajduje się w stanie naturalnym. Z tego to właśnie względu zastępuje on tran rybi, którego smak jest nieznośny i trudny do trawienia. Nieoceniony jest w leczeniu dzieci cierpiących *na lymfatyzm, krzywienie się kości pacierzowej, przeciw nabrzmieniu gruczołów szyi, strupów na głowie i obliczu.* Toniczny i czyszczący zarazem wzbudza *apetyt, ułatwia trawienie, powraca tkankom ciała ich jędrność naturalną;* przepisuje się często przez lekarzy *w początkach suchót.*

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera;* w Pradze w Składzie mater. aptecz. p. *Vszeteczki;* w Wiedniu u pp, *Raabe* i *Röder.* (11-11-25)T

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków, wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które zjednały temu preparatowi uznanie w całym świecie. *Fosforan Żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhée), a szczególniéj zadziwiające sprawia skutki kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek cierpiących na bladaczkę. (13-7-16)

Fosforan Żelaza przywraca siły wyniszczonym i używa się po krwotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem" p. i *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder* i w aptece p. *Szaitera* w Rzeszowie; i p. F. Vszeteczki w Pradze.

Niniejszém mamy zaszczyt podać do łaskawéj wiadomości, że na zasadzie § 2 naszych Statutów urządziliśmy zastępstwo dla Zachodniéj Galicyi, pod firmą:

Jeneralna Ajencya

c. k. uprzywilejowanego

Wiedeńskiego Banku handlowego dla obrotu płodów i towarów w Krakowie,

a kierownictwo tejże powierzyliśmy Panu H. Mendelsohnowi.

Jeneralna Ajencya w Krakowie prowadzić będzie w naszem imieniu wszystkie interesa, do wypełnienia których my sami jesteśmy uprawnieni, a szczególniej zajmować się będzie:

1. **Załatwianiem komisowego zakupna i sprzedaży płodów i towarów** wszelkiego rodzaju, i innych obrotowi interesów potrzebnych i pożytecznych pośredniczeń.
2. **Udzielaniem pożyczek** na towary i papiery giełdowe;
3. **Przechowywaniem** płodów i towarów;
4. **Załatwianiem interesów bankowych i giełdowych,** mianowicie: zakupnem i sprzedażą papierów publicznych, dewiz i monet.

Polecając naszą jeneralną Ajencyę, upraszamy o częste posługiwanie się nią. Do podpisywania w imieniu firmy upoważniony jest pan **H. Mendelsohn** lub jego pełnomocnik pan **Jozef Rapoport** wraz z naszym wyższym urzędnikiem panem **Franciszkiem Wenigerem.**

Bióro w Rynku w domu p. Chwalibogowskiego Nr. 50.

(385--3)

C. k. uprz. Wiedeński Bank handlowy dla obrotu produktów i towarów.

Czcionkami Drukarni „Czasu" w Kirchmayera

Rządca Drukarni, Seweryn Dobrzański.